Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 146 Łódź, wtorek 26 maja 1936 r.

Córka Curie Skłodowskiej
ministrem zdrowia publicznego?

PARYŻ, „Petit Parisien" podaje, że Blum uda się osobiście na sesję Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna się 15 czerwca. Dziennik przewiduje, że nowy rząd stanie przed izbą deputowanych w dn. 11 czerwca a nie 9, jak pierwotnie przypuszczano.

Sprawa obsadzenia teki spraw zagranicznych jest w dalszym ciągu głównym przedmiotem zaintersowania prasy. Szanse Yvon Delbos zmalały, natomiast coraz częściej wymieniane jest nazwisko Paul-Boncoura, a także Chautemps.

„Petit Parisien" i „Le Figaro", wyrażają przypuszczenie, że tekę zdrowia publicznego otrzyma pani Joliot Curie.

Komunistyczna „Humanite", podaje, że komunistyczna grupa parlamentarna przygotowuje szereg projektów ustaw, dotyczących opodatkowania wielkich fortun gruntownej zmiany statutu banku francuskiego, amnestji, uchylenia szkodliwych ustaw i nacjonalizacji przemysłu wojennego. Niezależnie od tego nowowybrani deputowani komunistyczni zajmują się opracowaniem szeregu projektów dotyczących rozwiązania lig faszystowskich, demokratycznej reformy skarbowości, naprawienia krzywd wyrządzonych przez dekrety z mocą ustawy, stworzenia funduszu bezrobocia, wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, otwarcia kredytów na cele sportu itd.

400 reemigrantów
wraca pociągiem do Polski.

LILLE, 26.5. Pociągiem specjalnym z Lille odjechało do kraju około 400 polskich robotników wraz z rodzinami, z czego 350 osób przypada na zwolnionych ostatnio górników z kopalni Dourges. Transport odbył się spokojnie.

WYBUCH GAZÓW PODZIEMNYCH
ZRANIŁ TRZECH GÓRNIKÓW POLSKICH

LILLE, 26 maja — Naskutek wybuchu gazów podziemnych i osunięcia się części pokładów kopalni w Lievien, trzech polskich górników uległo groźnym poranieniom i otruciu. Mimo natychmiastowego ratunku, jeden z robotników zmarł, a dwaj inni są w stanie beznadziejnym.

—o—

Były komisarz policji
mordercą 3 kolonistów polskich

PORTO ALEGRE, 26. 5. — Donoszą z Erechim, że b. komisarz policji na kolonji Nowa Italja, Arnolpho Perreira, został skazany na 30 lat więzienia za napad rozbójniczy, w którym zabito 3 kolonistów polskich.

—oOo—

Wicekról Abisynji
płynie do Włoch.

ASMARA, 26. 5. — Marsz. Badoglio odpłynął wczoraj o północy z Asmary do Włoch.

ŻYCIE ZMUSZA DO OPAMIĘTANIA.
SZTUCZNE OGRANICZANIE URODZEŃ
będzie zakazane w Sowietach

MOSKWA, 26.5. Agencja Tass podaje, że centralny komitet wykonawczy ZSRR. postanowił poddać pod dyskusję robotników projekt ustawy zakazującej poronień oraz w sprawie pomocy dla położnic. W uzasadnieniu decyzji powiedziano: idąc na spotkanie licznym głosom kobiet pracujących o szkodliwości poronień, rząd ZSRR, opracował dla ochrony zdrowia kobiet pracujących projekt ustawy o zakazie poronień, a równocześnie o zwiększeniu pomocy ze strony państwa dla położnic i dla matek obarczonych liczną rodziną, znacznem rozszerzeniu sieci schronisk, żłobków i ogrodów dziecięcych. Podwyższenie kar za złośliwą odmowę płacenia alimentów na utrzymanie dzieci, jak również w sprawie poprawek do ustawodawstwa rozwodowego. Wobec wielkiej wagi tej sprawy i zainteresowania ludności, centralny komitet wykonawczy postanowił przed zatwierdzeniem tego projektu ustawy przez ciała ustawodawcze poddać go pod szeroką dyskusję robotników.

—:0:—

Włoski strajk na robotach publicznych.
Do godziny 12-ej
ROBOTNICY SEZONOWI NIE PRACOWALI

ŁÓDŹ, 26 maja — Dziś w godzinach porannych wybuchł nagle zapowiedziany strajk demonstracyjny na robotach sezonowych oraz w Gazowni Miejskiej.

Robotnicy sezonowi stawili się w oznaczonych godzinach do pracy, jednak do niej nie przystąpili. Strajk ten trwał do godz. 12-ej.

W czasie trwania strajku delegacja robotników sezonowych udała się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przedstawili swoje postulaty.

Przebieg strajku tak na robotach sezonowych jak i w Gazowni Miejskiej jest zupełnie spokojny.

KRÓTKOTRWAŁY ZATARG W FARBIARNI JEROZOLIMSKIEGO.

ŁÓDŹ 26 maja. Wczoraj w godzinach wieczornych w farbiarni Jerozolimskiego (Limanowskiego 87) wybuchł ostry zatarg na tle zwolnienia jednego z robotników bez dwutygodniowego wypowiedzenia.

Po interwencji Zw. Zawodowego w Inspekcji Pracy, zatarg został zlikwidowany.

KONFERENCJA.

ŁÓDŹ 26 maja. Dziś o godz. 12-ej w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie ustalenia norm stawek płacy w przemyśle przędzalń zgrzebnych.

Zatwierdzona umowa zbiorowa.

ŁÓDŹ, dnia 26 maja — Do Okręgowej Inspekcji Pracy nadeszło pismo z Ministerstwa Opieki Społecznej, zatwierdzające umowę zbiorową w przemyśle przewozowym.

Jak wiadomo przeciwko tej umowie wpłynęły protesty zarówno ze strony przedsiębiorców przewozowych jak i robotników. Ministerstwo protestów tych nie uwzględniło.

U HABIGA.

ŁÓDŹ dnia 26 maja. W tkalni jedwabnej Habiga w Rudzie Pabjanickiej wybuchł strajk okupacyjny. Tłem strajku jest sprawa następująca: przed dwoma miesiącami zachorował jeden z robotników, po powrocie do zdrowia zwrócił się do firmy o przyjęcie go do pracy. Firma odmówiła. Robotnicy uważając stanowisko to za niesłuszne wstrzymali się od pracy okupując tereny fabryczne.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Dwie ofiary pioruna
Tragiczne skutki burzy nad Piotrkowem.

Piotrków, 26 maja.

Nad Piotrkowem i okolicą szalała straszna burza, która poczyniła wiele szkód w powiecie.

I tak: we wsi Pomyków, gm. Bogusławice, piorun uderzył w dom, należący do Wojciecha Jęczmienianka. Wskutek powstałego pożaru dom spłonął doszczętnie.

Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

W tymże czasie we wsi Ogrodzona, gm. Ręczno, piorun uderzył w dom Piotra Wojtali, zabijając na miejscu 22-letnią Janinę Wojtyłę i kontuzjując ciężko Juljana Wojtyłę. Od pioruna cały dom stanął w płomieniach i spłonął doszczętnie wraz z oborą, w której spaliły się ponadto krowa i dwa prosięta.

Straty znaczne.

Najnowszy model angielskiej marynarki.



S... ...e Ty... ...lany bombowe brytyjskiej marynarki wojennej.

TRUP NA ZABAWIE

Piotrków, 26 maja — We wsi Kisiele, gm. Krzyżanów, odbywała się zabawa taneczna u jednego z tamtejszych gospodarzy. Na zabawą tę, jak zwykle ściągnęła licznie młódź z tej i okolicznych wiosek.

Około północy pomiędzy młodymi uczestnikami zabawy wywiązała się krwawa bójka, w czasie której został ugodzony śmiertelnie nożem 28-letni mieszkaniec tej wioski Władysław Misztek, który padł trupem na miejscu.

Jako podejrzany o dokonanie zabójstwa zatrzymany został niejaki Stanisław Goździk.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,43 Dolar złoty 8,91,4.

Z pobytu gen. Zamorskiego w Berlinie.



Komendant główny Policji Państwowej gen. Kordjan Zamorski przemawiał przed mikrofonem berlińskiej stacji nadawczej Na zdjęciu widzimy gen. Zamorskiego przy mikrofonie, obok niego inspektor Kozolubski.

KTO WYGRAŁ MILJON?
Nazwiska szczęśliwych wybrańców fortuny.

Warszawa 26,5.. Jak podaliśmy wczoraj główna wygrana loterji klasowej padła w Warszawie na los nr. 66958.

Szczęśliwymi posiadaczami pół losu są p. Władysław Jankowski, współpracownik administracji „Gazety Administracji Policji Państwowej" wraz z gronem kolegów.

Ćwiartkę szczęśliwego losu posiada p. Wanda Jezierska, żona inżyniera-elektryka, zatrudnionego w Warszawie, wreszcie ostatnią ćwiartkę posiada p. Jan Wesołowski, kasjer w jednem z przedsiębiorstw państwowych. Kupił on ćwiartkę wraz z trzema kolegami tak, że na każdego z nich przypadnie zgórą 50.000 zł.

Jako objaw charakterystyczny należy zanotować, że ten sam los, na który padła główna wygrana, w I-ej klasie 33 loterji wygrał w czerwcu ub. roku 50 zł. w 4 klasie 33 loterji we wrześniu tegoż roku 200 zł. i w 4 klasie 34 loterji w styczniu rb. również 200 zł.

Jak się dowiadujemy p. Władysław Jankowski nie porzuca swego stanowiska i w najbliższych dniach odbierze wygraną co do której nie zdecydował jeszcze, gdzie ją ulokować.

Szereg gimnazjów i liceów
powstanie z początkiem nowego roku szkolnego.

ŁÓDŹ, 26.5. Prace nad reformą szkolnictwa zawodowego postępują w szybkiem tempie; władze oświatowe prowadzą te prace w ścisłem porozumieniu z samorządem gospodarczym. Obecnie przygotowywane jest uruchomienie z początkiem roku szkolnego 1936-37 szeregu gimnazjów i liceów zawodowych, z których część zostanie nowoutworzona, część zaś przekształcona ze szkół istniejących na dawnych podstawach. Ze względu na potrzeby życia gospodarczego i konieczność zmniejszenia bezrobocia wśród pracowników umysłowych, wysiłki władz pójdą w kierunku skierowania do nowych szkół zawodowych młodzieży ze sfery inteligencji kształcącej się dotychczas w szkołach ogólnych.

Fatalny przejazd na ul. Srebrzyńskiej
zatrzymuje śpieszących do pracy ludzi.

ŁÓDŹ dnia 26 maja. Przejazdy kolejowe, których na krańcach miasta Łódź posiada kilka, są wielkiem utrapieniem mieszkańców tych właśnie dzielnic.

Największem jednak utrapieniem dla wielkich rzesz pracujących jest przejazd kolejowy na ul. Srebrzyńskiej. Codziennie w godzinach porannych można zaobserwować tam zatrzymywanie śpieszących się do pracy ludzi przez zamknięcie przejścia przed przejazdem pociągu.

Niewątpliwie istnieją przepisy regulujące tę sprawę; pożądanem jest ścisłe przestrzeganie ich ze względu na bezpieczeństwo życia, ale temniemniej mieszkańcy Polesia skarżą się, że służba kolejowa za wcześnie zamyka „szlaban", zmuszając tłumy ludzi do czekania nieraz i kilkanaście minut na możliwość przejścia, nierzadko powoduje to stratv jeszcze dziesięciu minut bowiem „3"—nie czeka.

Mieszkańcy Polesia Konstantynowskiego apelują za naszem pośrednictwem do łódzkich władz kolejowych, by zainteresowały się tą sprawą i uregulowały ją ku zadowoleniu dążących do pracy urzędników.

CENNY ZABYTEK NUMIZMATYCZNY.



Zdjęcie otrzymane ze zbiorów Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, przedstawia niezwykle cenny okaz numizmatyczny a mianowicie znalezionego w tych dniach denara polskiego „Princes [illegible]" (z cz[illegible] B[illegible]sławа Chrobrego, z lipca 1002 r.), z [illegible] „[illegible] Dux".

Alarm w żydowskiej łaźni

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 26 maja — W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych w łaźni żydowskiej przy ulicy Gdańskiej 75, zasłabł kąpiący się 26-letni Pinkus Gincberg, handlarz, zamieszkały przy ulicy 11-Listopada 46. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł Gincberga do domu.

— Na ulicy Rokicińskiej spadł z roweru i odniósł skaleczenia głowy 6-letni Stanisław Borowczyk, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 51. Poszkodowanego przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do domu.

— Na ulicy Brzezińskiej najechana tramwajem odniosła ogólne na szczęście lekkie obrażenia ciała 57-letnia Chaja Widawska, zmieszkła przy ulicy Brzezińskiej 4. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia

— Przy zbiegu ulic Nawrot i Targowej spadła z wozu i odniosła złamanie ręki 50-letnia Szajndla Gerszownowicz handlarka zamieszkała przy ulicy Przejazd 39. Przewieziono ją do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

ŻYCIE PABJANIC.

Budowa kanalizacji.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic zapadła uchwała większością głosów wybudowania na terenie miasta sieci kanalizacyjnej. Uchwała ta ma doniosłe dla miasta znaczenie i świadczy, że obecna Rada Miejska wraz z zarządem wzięła się do pracy z pełnem zrozumieniem najżywotniejszych potrzeb miasta. Na prace przygotowawcze do budowy kanalizacji przewiduje się pożyczkę z Funduszu Pracy w sumie 30 tysięcy złotych. Cały plan budowy rozłożony zostanie na długie lata. W pierwszym rzędzie prowadzone będą roboty, mające na celu odwodnienie ulic o gliniastem podglebiu w celu osuszenia licznych kałuż z brudną i cuchnącą wodą, będącą rozsadnikiem wszelkich chorób. Następnie oczyszczenie i zabezpieczenie rzeki Dobrzynki przed różnego rodzaju nieczystościami, pochodzącemi z miejscowych fabryk. Celem tych prac jest podniesienie zdrowotności miasta i nadanie mu kulturalnego wyglądu.

Rozpoczęcie robót nastąpi niezwłocznie po otrzymaniu pożyczki.

NAGŁA ŚMIERĆ WŁÓCZĘGI.

W Dobroniu pod Pabjanicami zmarł nagle jakiś nikomu nieznany włóczęga, który przechodząc przez wieś przewrócił się na drodze i stracił przytomność. Świadkowie tej sceny pośpieszyli na pomoc i dającego słabe oznaki życia włóczęgę przenieśli do domu noclegowego u miejscowego sołtysa. Zawezwany lekarz stwierdził już zgon na udar mózgowy. Zmarłym okazał się niejaki Stanisław Krzymiński bez stałego miejsca zamieszkania, utrzymujący się z żebraniny.

WALKA NA NOŻE.

Trzej mieszkańcy Pabjanic: Freczko Antoni (Widok 6), Grzegołowski Feliks (Poniatowskiego 6) i Adamus Tadeusz (Piękna 39) wywołali wielką awanturę na ul. Gdańskiej, a następnie rozpoczęli pomiędzy sobą walkę na noże. Bójkę rychło zlikwidowała policja, aresztując wszystkich trzech rycerzy noża. Rany zadane nożami opatrzył lekarz miejski.

ZGUBA DO ODEBRANIA.

W komisarjacie P.P. przy ul. Garncarskiej 7 jest do odebrania znaleziona na ulicy torebka damska, zawierającą książeczkę do nabożeństwa i chusteczkę.

Parny dzionek.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 26 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 24 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 19 stopni powyżej zera.)

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W Palestynie powstańcy arabscy paraliżują cały ruch samochodowy.

(—) B. minister sprawiedliwości Michałowski został odznaczony wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

(—) Przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces 55 członków Str. Narodowego o zajścia w Zagórowie.

Wśród oskarżonych 25 pozostaje w więzieniu reszta odpowiada z wolnej stopy. Powołano 130 świadków. Proces potrwa około tygodnia.

(—) Władze we Lwowie aresztowały komitet strajkowy pracowników miejskich składający się z nieprzejednanych zwolenników prowadzenia strajku.

Prokurator wdrożył dochodzenie przeciwko członkom komitetu na podstawie par. 223 i 224 kodeksu karnego, określających strajk w zakładach użyteczności publicznej jako przestępstwo, podlegające karze więzienia do 5 lat.

(—) Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie komitetu obchodu ku uczczeniu 10-lecia sprawowania urzędu przez Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego. Na czele komitetu stanął gen Rydz-Śmigły.

(—) W Gdyni wykryto przemyt dewiz W paczce pocztowej nadanej do Gdańska przez firmę Negowski znaleziono zaszyte w banknotach i monetach złotych około 15 tys. złotych które skonfiskowano.

(—) We Lwowie rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciwko 23 członkom O. U. N.

(—) Staraniem Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Łodzi odbyła się w niedzielę 24 b.m. na boisku K. S. „Wima" popołudniowa „herbatka taneczna". Gospodarze herbatki: p. generałowa A. L. Małachowska, prezes T-wa Polsko - Szwedzkiego w Łodzi i konsul szwedzki M. Konwitali licznie przybyłych gości. Herbatka odbyła się na wielkiej werandzie bufetu klubu, ozdobionej flagami polskiemi i szwedzkiemi. Przygrywała orkiestra X oddziału Ł.O.S.O. pod batutą prof. Gomółki. Miła impreza towarzyska przeciągnęła się do późnego wieczora.

(—) Kazimierz książę Czartoryski, właściciel Żurawna, zabił się w katastrofie samochodowej. Żona jego odniosła ciężkie rany.

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

W środę, dnia 27 maja rb o godzinie 8 rano powinni stawić się:

Przed Komisją Poborową Nr.1, ul. Pierackiego Nr. 18 parter, poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 5-go Komisarjatu P. P. na litery M. P.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 10-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter N O P R S Sz T U W Z

ŻYCIE ZGIERZA.

Czy „Zgodą" zajmie się prokurator?

Walne zebranie członków spółdzielni.

Onegdaj w drugim terminie o godz. 7 wieczorem w sali Zgierskiego Tow. Śpiewaczego odbyło się walne zebranie członków Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu. Zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczej b. prezydent Świercz, powołując na przewodniczącego p. Laśkiewicza. Sekretarzował p. Miller.

Porządek dzienny i protokół ostatniego zebrania przyjęto bez zmian. Następnie odczytano sprawozdania rachunkowe za r. ub. który niestety, mimo zawieszenia w końcu roku wypłat przyniósł stratę 35.409 zł. Powstała ona wskutek wycofania kapitału obrotowego i kurczenia się samego obrotu. Obrót wyniósł 419.000 zł. Na jego ogromne skurczenie w stosunku do lat ubiegłych wpłynęła między innemi likwidacja sklepów z 14 na 5. Nadwyżka osiągnięta na towarach wyniosła 34.960 zł., co stanowi 8.3 proc. w stosunku do obrotu. Cóż z tego, kiedy koszty handlowe wyniosły 13.4 proc. — zł. 64.000

Nadwyżka z nieruchomości tj. komorne z domu mieszkalnego przy ul. Piłsudskiego 6, wyniosła zł. 8.573 po uwzględnieniu obniżek dekretowych.

Wielkie poruszenie i sensację wywołał protokół komisji rewizyjnej, która stwierdziła nieuzasadnione przekroczenie budżetowe i zawiesiła w czynnościach członków Zarządu Spółdzielni. W namiętnej dyskusji, jaka się potem wywiązała, żywo potępiono postępowanie zarządu, piętnując zwłaszcza skup obligacyj Pożyczki Narodowej wśród członków zarządu, dzięki czemu pozbawiono jeszcze tej resztki krwi w chorym organiźmie „Zgody", tej resztki gotówki, brak której tak dotkliwie daje się jej odczuwać. Wobec takiego stanu rzeczy uchwalono wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej i cywilnej, materjalnej, tych członków zarządu i Rady Nadzorczej, którzy od 1930 r. do czasu obecnego przyczynili się do upadku Spółdzielni. W celu określenia nazwisk karygodnych, względnie lekkomyślnych czynów tychże, przybędzie do Zgierza lustrator ze Związku, który ustali nazwiska winowajców i prześle je prokuratorowi. Następnie szeroko omawiano kwestję połączenia się ze Spółdzielnią Powszechną w Łodzi, która przejmie majątek i zobowiązania „Zgody". „Powszechna" przyzna członkom „Zgody" 20 do 25 proc. — coś około 5 zł. udziału, co odpowiada rzeczywistemu kapitałowi udziałowemu. Oszczędnościowcom przyznaje 100 proc. wkładów oszczędnościowych płatnych po wygaśnięciu moratorjum tj. 2.5 roku i przez ten czas nieoprocentowanych, względnie 80 proc. oszczędności oprocentowanych od 1.I 37 r. tj. z dniem przejęcia „Zgody". Od lipca rb. „Powszechna" jedynie zajmie się zaopatrzeniem należytem sklepów i postawieniem ich na odpowiednim poziomie, oraz szczegółowem badaniu rachunkowem.

Następnie uchwalono preliminarz budżetowy, przewidujący obrót 156.000 zł., co dałoby zysku brutto 14.000 zł.

Ponieważ 4 członków Rady Nadzorczej zrzekło się zgodnie ze statutem mandatów, przeto na ich miejsce przez głosowanie tajne wybrano pp.: prof. Jankowskiego, Cieleckiego, Lebrechta i Zamojskiego oraz 3 zastępców.

W wolnych wnioskach panie poruszyły swoje bolączki co do zaopatrzenia, czy obsługi sklepów. Na tem zebranie o godz. 23 zamknięto. W zebraniu uczestniczyły władze „Powszechnej" w komplecie.

DESZCZ ZEBRAN PRZEDWYBORCZYCH.

W niedzielę w ciągu całego dnia liczne komitety wyborcze poszczególnych ugrupowań, jak i niektóre stowarzyszenia zorganizowały zebrania przedwyborcze, które wzbudziły zainteresowanie obywateli. Komitet Obozu Narodowego urządził nawet zebranie na boisku „Sokoła", które jednak spowodu niepogody nie udało się.

Poważnie wypadło zebranie Polskiego Komitetu Wyborczego, dzięki rzeczowym i pięknym przemówieniom posła Cieplaka i p. Stępińskiego. Do południa odbył się wiec Komitetu PPS i Klasowych Związków Zawodowych, na którem między innymi przemawiał b. poseł Szczerkowski, Zaremba i kierownik Zw. kl. Kartzer. Ponadto w licznem gronie sympatyczek odbyło się zebranie przedwyborcze o swoistym charakterze w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, współpracujących z Polskim Komitetem Wyborczym.

Z TURNIEJU WALK FRANCUSKICH

Turniej wzbudził ze względu na nazwiska zapaśników ogromne zainteresowanie zwłaszcza wśród młodzieży, śledzącej z biciem serca walki.

Wczoraj Jaago nie mógł pokonać Maciejewskiego, natomiast Peterson w 9 minucie zwyciężył Belgarda, zaś Ben Szalom — Miazia w 19 min. przez podwójny nelson.

Dziś walczą: Jaago contra Peterson, Biernacki contra Cajzig, decydująca Maciejewski — Ben Szalom oraz Ujbo contra Skrocki.

DOROCZNE STRZELANIE

W niedzielę, dnia 24 maja rb z inicjatywy Związku Strzeleckiego Oddział w Zgierzu, rozpoczęły się doroczne strzelania „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny"

Przy rozpoczęciu strzelań z władz Z S. obecnym był ppor. F. Piekarski, d-ca I-ej komp. Z. S.

Z organizacyj jako pierwszy do spełnienia obowiązku obywatelskiego zgłosił się Związek Rezerwistów w Zgierzu którego kilkudziesięciu członków wraz z komendantem por. J. Krzemińskim oddało „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny".

Następne strzelania odbędą się w sobotę dnia 30 maja rb. (od godz. 17-ej do 20-ej) oraz w poniedziałek, dnia 1 czerwca rb. (od godz. 9-ej do 13-ej i od 15-ej do 20-ej) również na strzelnicy miejskiej przy ulicy ul. gen. B. Pierackiego (Łęczycka).

„10 strzałów ku Chwale Ojczyzny" połączone jest z otrzymaniem „Odznaki Strzeleckiej", którą po wypełnieniu warunków otrzymuje się wraz z legitymacją na miejscu za zwrotem kosztów. Jednocześnie wydaje się bezpłatnie dyplomy za oddanie „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny", które otrzymuje się bez względu na wyniki strzelań.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj Związek Strzelecki Oddział Zgierz (ul. Piłsudskiego 49) codziennie od 19-ej do 21-ej..

TAJEMNICZA PODRÓŻ.

BUNTOWNICZA ŁÓDŹ.

NOWOCZEŚNI KORSARZE.

Londyn, w maju.

Jak już doniosły swego czasu depesze, ogół angielski w chwili obecnej pomiędzy innemi sprawami, niepokojącemi opinję publiczną, zajmuje się żywo tajemniczem zniknięciem większej łodzi rybackiej angielskiej „Girl Pat“.

Łódź powyższa jest niewielkim statkiem rybackim pojemności około stu tonn zaledwie. Nigdy jeszcze statek tak mały nie zaprzątał tak wielkiej uwagi, jak „Girl Pat“.

Niemniej jednak zdaje się, że admiralicja brytyjska żywi słuszne obawy co do wzmiankowanej łodzi. Załoga jej z kapitanem Osborne na czele planować musi jakieś tajemnicze wyczyny. Osobne jest tymże kapitanem, który niedawno doniósł swym władzom, że w jednej z zatok szkockich

odkrył łódź podwodną,

która wypłynęła na powierzchnię, rzucając światło reflektorów na zbliżający się statek Osborne'a. Rzekomo od łodzi podwodnej odłączyła się łódź ratunkowa, zajęta przez sześciu oficerów marynarki, którzy po zbliżeniu się do łodzi Osborne'a oświadczyli mu, że zajęci są tajemniczemi próbami nurkowania. Podobno zaprosili Osborne'a na swoją łódź, który opisał ją jako wielki statek, wiozący łodzie i samolot.

Od dnia 24 kwietnia zaginął wszelki ślad „Girl Pat“. Jest prawdopodobne, że zniknięcie łodzi jest związane z buntem załogi i tajemniczemi zamiarami korsarstwa. To ostatnie przypuszczenie zdaje się potwierdzać fakt, że w końcu kwietnia widziano „Girl Pat“ w maleńkiej zatoce wybrzeża hiszpańskiego, gdzie zaopatrywała się w zapasy suszonej ryby, t. zw. „bacalao“ — tj. wątłuszy. Z chwilą, gdy rybacka łódź, zasobna we wszelkie akcesorja do połowu ryb morskich, prowiantu się w suszoną rybę na czas dłuższy, jest wyraźne, że wybiera się w dłuższą podróż w nieczystych, a przynajmniej tajemniczych zamiarach.

Admiralicja angielska oficjalnie ogłosiła już, że „Girl Pat“ znajduje się w stanie „niesubordynacji“. Znaczy to tyle, że łódź powyższa już nie może zawinąć do żadnego portu: papiery jej przestały być w porządku. Jej rola statku, akt posiadania, świadectwo państwowe, świadectwo nawigacyjne— słowem wszystko, co stanowi o jej stanie cywilnym, nie odpowiada już rzeczywistości.

Jest możliwe, że załoga „Girl Pat“ dała się porwać jakimś buntowniczym namowom i marzy o nowoczesnem korsarstwie. Lecz nie jest ono już aktualne w dzisiejszych czasach, gdy na drodze morskiej krąży tyle potężnych okrętów. Niewątpliwie pewnego pięknego dnia, gdy na „Girl Pat“ wyczerpią się zapasy whisky, które dodaje buntowniczej załodze animuszu i złudzeń, a również kiedy zabraknie już prowiantów w postaci suszonych ryb, załoga „Girl Pat“ poddać się musi.

Jest to tembardziej pewne, że w prasie angielskiej ukazał się następujący komunikat:

„Jeżeli łódź rybacka „Girl Pat“, o której zaginęła wszelka wieść od chwili, gdy opuściła Corcubion w płn. Hiszpanji w końcu kwietnia, zostanie dostrzeżona, zaaresztowana być może przez każdy statek wojenny brytyjski, albo też towarowy“.

Ponadto, jeżeli admiralicja angielska wyda łodzi „Girl Pat“ wyrok „pozbawionej praw“, łódź zatrzymana być może w każdym porcie.

Szerzą się pogłoski, że kap. Osborne w sposób niejasny wzmiankował przed ostatnią podróżą, iż projektuje dłuższą podróż dla zdobycia majątku.

Bull.

Szczyt techniki lekarsko-kosmetycznej

Źródłem życia jest słońce, o ile życiodajne promienie przyswajamy umiarkowanie. Nadmiernemu wnikaniu energji słonecznej do ustroju zapobiegają jako filtry: D-ra Lustra krem „Ultrasol“ olejek Negrita“ lub emulsja „Ultrasol“ (płynna). Preparaty te chronią przed zapaleniem skóry, przyśpieszają równomiernie opalenie, a dzięki zawartości emanacji świetlnej — ożywiają cerę.

STRAJKI PORTOWE W AMERYCE



Policja rozprasza strajkujących robotni ków portowych w Nowym Jorku.

Kobieta w płomieniach.

NIEZWYKŁA DESPERATKA.

Straszne samobójstwo popełniła wieczorem na ulicy w francuskiem mieście Lille pewna kobieta, licząca około 40 lat i dość starannie ubrana. Kobieta ta spotkała na ulicy robotnicę Joannę Oudard, która zapytała ją o godzinę. Na to odpowiedziała nieznajoma kobieta: „Wszystko jedno, która jest godzina, i tak wkrótce umrę“. Gdy przerażona robotnica ofiarowała jej pomoc, nieznajoma odmówiła: „Dziękuję pani, śmierć

przerwie moje cierpienie.

Niech mnie pani zostawi samą, niech pani odejdzie i będzie szczęśliwą w życiu“.

Gdy robotnica oddaliła się, nieznajoma kobieta wyd[illegible] spod [illegible] flaszkę z naftą, poczem oblała się nią cała i zapaliła siebie. W jednej chwili stanęła w płomieniach. Robotnica, wiedziona złem przeczuciem, wróciła na miejsce, w którem zostawiła nieznajomą i zobaczyła ją na ziemi całą w płomieniach. Zdołała zaalarmować policję, która jednak zastała już nieznajomą

napół zwęgloną.

Uratowała się tylko torebka samobójczyni w której prócz banknotów nie znaleziono żadnych dokumentów. Jak się okazało, samobójczyni wzięła ze sobą 3 litry nafty, którą oblała siebie. Na tem samem miejscu popełniła samobójstwo przed rokiem w ten sam sposób również nieznajoma kobieta.

—oo—

WALKI BYKÓW i... LUDZI

Cuchnące bomby na arenie.

Podczas walk byków zorganizowanych w parku miejskim w Clermont Ferrand (Puy de Dome) doszło do gwałtownych zajść.

Niektórzy widzowie zaczęli rzucać na arenę „bomby“ cuchnące i flakony z gryzącemi płynami. Płyny te zniszczyły nietylko kostjumy kilku toreadorów i pikadorów, lecz także

poparzyły poważnie kilka osób.

Wśród publiczności wybuchła walka na pięści i laski, a policja z trudem zdołała przywrócić porządek, aresztując kilkadziesiąt osób. Niektóre z nich miały w kieszeniach flaszki z płynami fosforowemi i z kwasem węglowym.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami ogłosiło protest, ponieważ wbrew rozporządzeniom ministerstwa spraw wewnętrznych, podczas przedstawienia wbijano bykom w kark chorągiewki, a rozjuszone zwierzęta poraniły kilka koni.

Zaznaczyć należy że biskup z Clermont wydał zakaz urządzania walki byków lecz go nie posłuchano.

—oOo—

NIEZWYKŁY DOWÓD SILNEJ WOLI.

Pilotka bez nóg

Przed komisją egzaminacyjną dla lotników komunikacyjnych w Montrealu w Kanadzie, stanęła niedawno dwudziestokilkoletnia Betty Snell. Jest to pierwszy człowiek, który zdołał pokonać nieprzezwyciężoną, zdawałoby się, przeszkodę w wykonywaniu tak trudnego zawodu— niedowład nóg. Wskutek przebytej w trzecim roku życia choroby Heine Medina, Betty Snell straciła

zupełnie władzę w nogach;

nie może ani stać, ani chodzić.

Nauka pilotażu, odbywana w tych warunkach, stanowi wspaniały wyczyn woli. Koledzy pomagali jej przy wsiadaniu i wysiadaniu z samolotu. Bez pomocy tej nigdy Betty Snell nie będzie się mogła obyć Nie zraża jej to jednak.

Młoda adeptka latania marzy o otrzymaniu stanowiska pilotki na jednej z głównych amerykańskich linij lotniczych. Być może, że marzenie jej zostanie s[illegible], gdyż zdała egzamin celująco.

—oOo—

HELENA LIPKOWSKA

15

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

Na widok wchodzącej do pokoju szykownej i strojnej blondynki, za którą wiośla fala doskonałych perfum, Rówiński rozchylił lekko usta i niezdecydowany stanął obok krzesła.

— Pani Maneto kochana, co za zaszczyt dla mnie! — mówił z ożywieniem Ulanowski, całując jej rękę.

Ruchem niedbałym rzuciła niebieskiego lisa na krzesło obok drzwi i wydymając mocno nakarminowane usta z miną nadąsaną rzekła:

— Ach, panie Romanie, tylko proszę nie marudzić, bo spóźnimy się do teatru. Cóż to pan jeszcze nie ubrany? Tak, w tym szarym garniturze do opery?

— Mamy lożę, nikt nas nie zobaczy (w szarym garniturze wyglądał znacznie młodziej). Pozwoli pani, że jej przedstawię mego starego znajomego.

Rówiński ucałował podaną sobie rączkę.

— Muszę państwa pożegnać. — Uścisnął dłoń Ulanowskiego. — Bestja, powiedział: znajomy, a nie przyjaciel — myślał wychodząc.

— Zapewniałeś, że nikogo u ciebie nie zastanę — napadła na Ulanowskiego Maneta.

— Chérie — objął ją ramieniem — wierz mi, nieprzewidziana wizyta, ale to nie ma znaczenia: to poczciwy, niedomyślny stary ramol.

Sięgnął po pudełeczko z pierścionkiem i, otworzywszy, podał jej z uśmiechem.

XV.

M[illegible] oszołomiona gwarem i olśniona jarzącemi światłami sali restauracyjnej, przez chwilę zawahała się w progu.

Stefan dotknął jej ramienia:

— Tam, kochanie, na prawo pod oknem zarezerwowany dla nas stolik.

Gdy [illegible] uspokoił ich co do obecnego [illegible] Weroniki, zapewniając, że niebezpieczeństwo minęło i że obecnie chodzi tylko o spokój, Stefan zapragnął oderwać Martę od przykrych wrażeń, oszołomić ją bodaj gwarem i muzyką, byle nie była zmuszoną odpowiadać pytającym po dziesięć razy o to samo ciotkom, a przez to przeżywać wszystkiego nanowo. Że ją to trochę zmęczy, to nic, lepiej zato potem będzie spała.

Usadowił ją na kanapce obitej amarantowym pluszem i troskliwie zapytał:

— Wygodnie ci, maleńka?

— Doskonale, mam jednak wyrzuty, że zostawiłam ją samą z pielęgniarką.

— Nie można, dziecinko, przesadzać, wrócisz na noc, a przecież doktór zaręcza, że już jest na dobrej drodze.

— Tak, ale jednocześnie oświadczył, że drugi atak ją zabije.

— Moja droga, wszyscy kiedyś umrzemy, ale poco przewidywać najgorsze? Będzie teraz miała spokój, może atak przyjść za dziesięć lat, a może wcale nie przyjść, bądź, kochanie, dobrej myśli — uśmiechnął się do niej serdecznie.

Martę ogarnęło radosne rozrzewnienie. — Boże, jak to dobrze, jak to strasznie miło mieć kogoś takiego bliskiego, kochanego, kto o ciebie na każdym kroku troszczy się. — Przesłała mu spojrzenie rozpromienionych oczu, pełnych wdzięczności.

Kelner z nieposzlakowanym rozdziałem na lśniącej głowie, skłonił się podając im kartę.

— Co będzie jadła moja pani?

— Zdaję się zupełnie na twój wybór.

— A zatem — zamawiał — zakąski, suprême de volaille, lody à la duchesse i proszę kartę win.

Po chwili z powagą celebrujący maitre d'hôtel pochylił się nad Stefanem, radząc dyskretnie:

— Z białych Château Yquème z 1890 zalecałbym panu dyrektorowi, a z czerwonych...

— Jeżeli można — przerwała Marta — prosiłabym najpierw o kieliszek konjaku.

— A potem wypijemy butelkę szampana — zawyrokował Stefan.

— Poco ta rozrzutność, Stef? — zapytała z wymówką.

— Kochanie, po pierwsze nie zdarza się to nam często, po drugie nic tak nie pokrzepia jak szampan, po trzecie nie piliśmy jeszcze za naszą pomyślność, a przecież wczoraj zaręczyliśmy się.

Nie protestowała więcej. Ciekawie rozglądała się wokoło, oddawna nie zdarzyło się jej być wieczorem w eleganckiej restauracji. Wszystke stoliki były zajęte. Wśród gości przeważały typy semickie, przynajmniej wszystkie bardziej strojne kobiety i ich towarzysze należały do nich. Gdzieniegdzie widziało się mundur oficerski, skromnie ubraną niewiastę, lub cywila zdradzającego słowiańskie pochodzenie. Kilka razem zestawionych stolików zajmowali cudzoziemcy o wybitnie południowym typie, a przy stoliku stojącym za nimi, Marta usłyszała angielski język i po akcencie poznała, że byli to zpewnością rodowici Anglicy.

Pośrodku sali tęgi brunet z żółtą obwisłą twarzą i wyłupiastemi oczami gwałtownie dzwonił nożem o kieliszek, a gdy nadbiegł kelner, krzycząc i gestykulując podsunął mu talerz pod nos. Widocznie żądał maitre d'hôtel'a, gdyż wkrótce ten ostatni zjawił się z kelnerem, który na jego rozkaz zabrał na tacę nietknięte potrawy.

— Ach, ces nouveaux-riches! — zawołał Stefan — wszędzie ci sami.

Orkiestra rumuńska w czerwonych frakach grała tango: „Graj skrzypku, graj“. Skrzypce łkały z jakąś namiętną tęsknotą. Pierwszy skrzypek, szczerząc zęby, zbliżył się do tęgiej blondynki w gronostajach i pochylony nad jej krzesłem, kołysząc się w takt, zdawał się ze skóry wyłazić, by melodję tę, płynącą pianissimo spod smyczka przelać w nią, poruszyć, rozszlochać jak skrzypce.

— Marto — usłyszała głos Stefana — co my zrobimy z pieniędzmi? Może zrezygnujesz z tej spółki z Żanetką?

Przecząco poruszyła głową:

— Ach, nie, Stef, nie, taka rada byłam, że będę mogła samodzielnie zarabiać, by dać utrzymanie ciotkom, nie przeszkadzaj mi w tem.

— Ależ dobrze, kochanie, rób jak chcesz. W takim razie wiesz co, ulokuję ten kapitał w naszej Kasie Spółdzielczej.

Uśmiechnęła się. — Że też odrazu o tem nie pomyślałeś, to przecież twoje dziecię ukochane, a przynajmniej jedno z twoich dzieci umiłowanych. Dziś, kiedy mamy czas, opowiedz mi, jak to obiecałeś, o powstaniu, działalności i celach tej waszej kasy.

— Widzisz — odrzekł nakładając na talerz supreme — zainicjowałem założenie tej kasy przed dwoma laty. Z początku mieliśmy bardzo niewielki kapitał zakładowy — zaledwie 15.000 — powoli jednak udało mi się nakłonić obu naszych dyrektorów, prawie wszystkich kolegów oraz robotników, a zważ, że mamy ich dziś około dwóch tysięcy pięciuset, do kupienia udziałów. Przytem każdy zaciągający pożyczkę musi nabyć udział w tak zwanej Samopomocy Bezrobocia. Z udziałów tych stworzyliśmy fundusz pomocy dla naszych bezrobotnych, rekrutujących się czy to ze zredukowanych, czy to zmuszonych spowodu choroby do przerwania pracy po upływie trzech miesięcy.

— A dużo macie takich? — przerwała Marta.

— Do tej pory bardzo niewielu, bo przecież spółka nasza właściwie od trzech lat zaczęła się rozrastać. Czy wiesz, ile wynosi dziś kapitał obrotowy naszej Kasy Spódzielczej? Blisko dwieście tysięcy. Chcę więc tam ulokować pieniądze wygrane. Prócz tego nabyliśmy place i robotnicy nasi korzystają z kredytu, by budować domki, które po spłaceniu przechodzą na ich własność i które sami budować mogą po skończonym dniu pracy. Chcesz, zawiozę cię kiedyś do naszego osiedla?

— Ależ ma się rozumieć. A z kogo rekrutują się wasi robotnicy?

— Mamy około pięciuset murarzy, tysiąc robotników pracujących w cegielniach dwustu pięćdziesieciu stolarzy, ślusarzy, blacharzy i t. p., dwustu ludzi w fabryce kafli, pięćdziesięciu techników, a reszta składa się z tak zwanych pomocników, furmanów i innych.

— Ależ to kolosalne przedsiębiorstwo!

— Tak, rozrosło się i rozrasta się ogromnie. Prócz tego staramy się naszych ludzi zrzeszyć w związki ściśle lokalne, coś w rodzaju „arteli“, które istniały w Rosii i któreby, oprócz tego, że bronią własnych interesów, byłyby też odpowiedzialne za każdego ze swoich członków.

Oczy mu rozbłysły ożywieniem, zapomniał zupełnie o otoczeniu myślą przeniósł się tam do tych swoich biur, warsztatów.

Wejście nowych gości odwróciło jego uwagę. Bardzo szykowna blondynka w jasnopopielatej toalecie z niebieskim lisem i towarzysz jej wysoki szpakowaty pan o rasowej twarzy szukali wolnego stolika.

mą chic! Kto to być może?

— Ulanowski z jakąś wcale, wcale damą chic! Kto to może być?

— Nie znasz jej? — szepnęła Marta, w chwili gdy przechodzący obok Ulanowski skłonił się głębokim ukłonem. — To pani Wolf, rozwódka, ex-żona tego Wolfa ze Śląska.

— Ach, to ona — ma się rozumieć słyszałem o niej. Podobno miłość jej, czy dla niej wiąże się zawsze z jakimś dramatem. Podobno dla niej w pojedynku zginął młody Grabiński.

— Tak mówiono.

Marta w zamyśleniu trzymała kieliszek, w którym skrzyła się perlista piana. Stefan spojrzał na nią: jaka ona cudna jest i jaka strasznie kochana. I ogarnęło go naraz zdumienie, że też takie wyjątkowo słodkie stworzenie zgodziło się być jego towarzyszką do końca życia. Czem sobie na to zasłużył, czem się jej odwdzięczy?

— Marto — szepnął stłumionym głosem. — Marto, za nasze szczęście. — Trącili się kieliszkami.

— Może już pójdziemy, Stef, chciałabym jednak już wrócić do Weroniki.

Spojrzał na zegarek:

— Już po dwunastej, dobrze, kochanie, i ja jutro mam dzień bardzo pracowity. Ach, jeszcze ten Rówiński telefonował, że ma do mnie jakiś interes, a sam nie wiem, kiedy znajdę czas, żeby go przyjąć.

Drgnęła, chmura osiadła na jej czole:

— Czego on chce od ciebie?

— Pojęcia nie mam — odrzekł, płacąc.

Niepokój ogarnął Martę i zdało jej się, że jakaś szarość przyćmiła światła przed chwilą jarzące.

W milczeniu skierowali się ku wyjściu. Gdy znaleźli się na ulicy, od muru sąsiedniej kamienicy oddzieliła się ciemna postać i szybko zbliżyła się ku nim. W świetle latarni elektrycznej ujrzeli bladą, nieogoloną twarz i wyciągniętą rękę z postrzępionego rękawa. (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Akcja oddłużeniowa pracowników miejskich jest w pełnym toku. Komisji oddłużeniowej, powołanej przez prez. Starzyńskiego, przewodniczy p. Pawłowicz, dyrektor biura personalnego oraz wchodzą w jej skład delegaci zarządu miasta: T. Iwański, B. Strześniewski, E. Sauter i adw. W. Raczkowski oraz delegaci pracowników: inż. F. Ornowski adw. S. Lewandowski, M. Ostrochulski i A. Drzewiński Komisja udzielać będzie pracownikom miejskim pożyczek na spłatę ich zadłużenia. Pożyczki będą oprocentowane w wysokości 6 proc. rocznie i mają być spłacane w ratach miesięcznych nie przekraczających 10 proc. poborów. W ten sposób najbardziej nawet zadłużony pracownik otrzymywać będzie na każdego 1-go 90 proc. poborów na wydatki domowe i uwolni się od zmory długów. Pracownicy ubiegający się o pożyczkę będą musieli ujawnić wszystkie swoje długi, podać terminy płatności i nazwiska wierzycieli. Jednocześnie muszą zobowiązać się do nie zaciągania nowych długów bez zgody komisji. W pierwszym okresie akcja oddłużeniowa obejmie tylko tych pracowników których zarobki nie przekraczają 350 zł. miesięcznie.

* * *

Liczba zarejestrowanych dorożek konnych w Warszawie stale wzrasta. Według danych statystycznych w r. 1931 Warszawa posiada 1.293, w r. 1932 — 1.309 w r. 1933 — 1.404, a już r. 1935 Warszawa liczyła 1.710 dorożek. Z tego wynika że w ciągu ostatniego 5-lecia dorożek konnych w Warszawie przybyło prawie 400.

* * *

Na najbliższem posiedzeniu Komisji przedsiębiorstw usługowych Tymczasowej Rady Miejskiej na porządku dziennym znajdzie się referat informacyjny dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich o zagadnieniach ruchu.

KRATECZKI.

Złodziejska trójka.

CHRYJA NA RYNKU.

To straszna rzecz, ale rzeczywiście ludzie są źli i mściwi. Że tak jest świadczy najlepiej przygoda jednego z mych znajomych, który niedawno bawił w jednem z miasteczek fabrycznych pod Łodzią. Pewnego dnia, w czasie jego pobytu w owym miasteczku, wybuchł pożar w jednej z miejscowych fabryk. Ludzie stali, gapili się i z fabryki zostały tylko gruzy. Minęło znowu kilka dni. Znowu płonie jakaś fabryka. Tym razem jednak cała ludność tłumnie śpieszy na ratunek i po paru minutach pożar został ugaszony.

— Niechaj mi pan powie — spytał mój znajomek jednego z „tubylców" — dlaczego jak w ubiegłym tygodniu paliła się fabryka Gancegala, to nikt nawet palcem nie kiwnął, a dzisiaj wszyscy, cała ludność ratowała fabrykę Warchiwkera?

— Widzi pan — wyjaśnił tubylec — ten Gancegal, to porządny chłop, a z tym łobuzem Warchiwkerem to się całe miasto gniewa. To kto jemu życzy, żeby dostał asekurację?

Pipman wracał kiedyś z pogrzebu jakiegoś znajomego i narzekał:

— Ja nie wiem poprostu co się dzieje, co za czasy, ale teraz umierają ludzie, którzy dawniej wcale nie wiedzieli, co to śmierć.

Powiedziawszy to, Pipman smętnie zwiesił głowę.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Pipman?

— Dziękuje przed chwilą się śmiałem. Nie wiedziałem już, co z tym makabrycznym gościem czynić, zaczynam więc z innej beczki, i możliwie delikatnie:

— Jak interesy, za przeproszeniem?

— Mogę pana przyjąć za spólnika.

Znowu go nie rozruszałem. Opowiadam mówiąc o spólnych znajomych, którzy niedawno umarli, w nadziei, że może to go rozweseli.

— Wyobraź pan, sobie taki Eierweis... porządny chłop był.. zdrowy, silny i taka głupia grypa położyła go...

— Tak — tak.... Kasa Chorych....

Zrezygnowałem wreszcie z rozmowy z tym strasznym człowiekiem i postanowiłem zająć się dzisiejszą sprawą.

SKRZYNKA

Bohaterami są trzej zawodowi złodziejaszkowie, którzy postanowili celem zyskowniejszego działania zorganizować spółkę. Do spółki tej weszli: Roman Kołodziejczyk, Feliks Paprocki i Józef Kamiński, wszyscy trzej zamieszkali w gminie Chojny.

Przez pewien czas wyczyny trójki szły składnie i ładnie, wreszcie jednak wpadli. Usiłowali oni z wozów jadących na targ kraść kury i kaczki, jakie kmiotkowie w większych ilościach zwozili do miasta.

Niestety w chwili, gdy chowali zdobycz zostali przyłapali. Na rozprawie tłumaczyli się, że broń Boże wcale nie mieli zamiaru kraść, skądże znowu, ot jedna skrzynia z drobiem spadła z przejeżdżającego wozu, a oni tylko dlatego ją podnieśli, by oddać prawemu właścicielowi.

Sąd Grodzki skazał całą trójkę a mianowicie Romana Kołodziejczyka, Feliksa Paprockiego i Józefa Kamińskiego łącznie na jeden roczek więzienia, czyli po cztery miesiące od główki. Jerzy Krzecki.

ODZIEŻ I OBUWIE dla najbiedniejszych dzieci.

Do 9 świetlic prowadzonych przez Towarzystwo „Opieka" w Łodzi, uczęszczają wyłącznie dzieci rodziców bezrobotnych a więc najbiedniejszych. Dzieci te przeważ nie nie posiadają odpowiedniej odzieży i obuwia. Biorąc pod uwagę tę okoliczność i chcąc choć w części przyjść z pomocą tym nieszczęśliwym, Towarzystwo „Opieka" zorganizowało wśród nich rozdawnictwo odzieży.

Rozdawnictwa dokonał personel świetlic, przydzielając dzieciom części garderoby najbardziej im potrzebne. Ogółem obdarowano 1269 dzieci następującemi przedmiotami:

1,269 par obuwia, 1,560 szt. bielizny, 901 szt. odzieży (sukienki, bluzki, fartuszki, spodnie itp.)

Ponadto obdarowano 34 dzieci z „Dziecińca", dając od 2—4 szt. odzieży każdemu dziecku i po jednej parze bucików.

POŚREDNICTWO PRACY DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Łodzi powołało do życia Komisję Pośrednictwa Pracy, której zadaniem jest uzyskiwanie zajęć dla bezrobotnych absolwentów szkół wyższych.

W tym celu przeprowadzona jest rejestracja bezrobotnych absolwentów, która odbywa się we wtorki i piątki od 17—19 w lokalu Polskiego Związku Zachodniego Gdańska 19. Przy rejestracji konieczne jest okazanie dyplomu.

KONKURS NA KSIĄŻKĘ DLA DZIECI

Koło Polskiej Młodzieży Szkolnej imienia Zofji Bukowieckiej ogłasza konkurs na utwór literatury pięknej o wartościach społeczno - wychowawczych dla dzieci (lat 8 — 14) najszerszych warstw ludności. Rozmiar utworów: 2— 5 arkuszy druku, termin nadsyłania 1 luty 1937 nagrody 300 zł., 200 zł., i cztery po 150 zł.

Szczegółowe prospekty wysyła na żądanie sekretarjat Koła: Warszawa Koszykowa 6a, m. 5.

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 26 maja wieczorem:

RASZYN.

12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Trio salonowe Polskiego Radja
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Programy lokalne
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Architektura nowoczesna w Polsce, odczyt
17.15 Recital fortepianowy Sigridy Sundgrän - Schneevoigt
17.45 Skrzynka językowa
17.55 Muzyka taneczna małej orkiestry Polskiego Radja
18.30 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Czy kobieta ma duszę? — monolog
20.10 Koncert symfoniczny z Poznania
W przerwie około godz. 21: Dziennik wieczorny oraz Obrazek z Polski współczesnej
22.30 Programy lokalne
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.20 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na jutro
19.20 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)
22.45 Łódzkie minuty literackie: Proza p.t. „Sąd" Witalisa Pileckiego — recytuje Juljusz Lissowski
23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu H. Adamskiej (transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi)

ŚRODA, 27 MAJA.

RASZYN

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla pol[illegible]ch
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Dieta przy chorobach przewodu pokarmowego — pogadanka
12.30 Koncert z Wilna
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.15 Muzyka z płyt

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Kto zabił?
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Na całą parę...
Adria. Ostatni posterunek.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino — Złotowłosy brzdąc
Corso. I Zapomniany człowiek. II. Kapryśna Marietta.
Europa. Tajemnica czarnego pokoju.
Grand-Kino. W cieniu gilotyny.
Jar na scenie: Wdówki, mrówki i majówki Na ekranie Pieśń słońca.
Metro. Ostatni posterunek.
Przedwiośnie. Ostatnia serenada
Palace. Czu-Czin-Czan.
Rakieta, — Róża.
Rialto — Czarne róże
Stylowy.
Sztuka — Za chwilę szczęścia

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

ROGER REGIS.

PARASOLKA.

— To już wszystko, co masz mi do powiedzenia? — pytała pani Marta Delinion pięćdziesięcioletnia wdowa po emerytowanym pułkowniku swego syna Karola.

— Wszystko — potwierdził młody człowiek lakonicznie z odcieniem melancholji w głosie. Wysoki i szczupły, o dość długich włosach i smutnych oczach miał wygląd marzyciela i utopisty.

— O czem mam opowiadać ci, mamo? — dodał po krótkiej chwili milczenia — cokolwiek myślisz o życiu artystów, moje płynie cicho, spokojnie, bez żadnych ekscesów. Przebywam po całych dniach w tej pracowni oddany memu pendzlowi i sztaludze. Prawda, że kupcy obrazów niezbyt są zachęcający w obecnych czasach mimo to jednak dostałem kilka obstalunków w tym tygodniu.

— A jak z rozgrywkami? — indagowała matka.

— Rozrywkami? Czyż rozrywki mi w głowie skoro wiesz, mamo, że jedno mam tylko w sercu i myśli: poślubić Symonę?

Pani Marta Delinion zmarszczyła brwi trzęsąc ruchem nagannym głową.

Raz w tygodniu, co czwartek mianowicie, punktualnie o godzinie czwartej pani Marta Delinion decydowała się opuszczać wygodny swój apartament przy bulwarze Saint - Germain by udać się do pracowni malarskiej swego syna, znajdującej się w najodleglejszym zakątku dzielnicy Montparnasse.

Uważała to za wielkie poświęcenie ze swej strony, nie uchylała się odeń nigdy wszakże mając sobie za obowiązek matki czuwać nad Karolem, jego zdrowiem fizycznem i duchowem oraz kawalerskiem jego gospodarstwem.

Wdowa od roku zaledwie dokładała wszelkich starań, by rozciągnąć w dalszym ciągu nad młodym człowiekiem bezwzględną i dokuczliwą kontrolę uprawianą przez nieboszczyka Pawła Deliniona.

Kiedy Karol zdobywszy maturę, nie czując powołania do karjery wojskowej, do której ojciec usiłował nakłonić go, zdecydował się poświęcić umiłowanemu malarstwu, oboje państwo Delinionowie uderzyli na alarm.

— Skoro się ma zaszczyt należeć do rodziny, w której epolety pułkownikowskie przechodzą, że się tak wyrażę — z ojca na syna, nie godzi się poniewierać w pracowni Montparnassu — gromił ojciec syna.

Walka jednak z upartym chłopcem była daremna. Karol posłuszny i uległy we wszystkiem na tym punkcie trwał twardo przy swojem i rodzice zmuszeni byli ustąpić.

W zamian za to, kiedy młody malarz na kilka miesięcy przed śmiercią ojca oznajmił zamiar poślubienia Symony, koleżanki po fachu, państwo Delinionowie oparli się temu stanowczo.

— Nie pozwolę ci nigdy — zadeklarował pułkownik — pojąć za żonę kobiety, której nie znamy, żyjącej jak ty, Bóg wie jakiem życiem artysty! Wydziedziczę cię raczej!

— Ojciec ma słabe serce! Wpędzisz go małżeństwem tem do grobu! — dodała pani Delinionowa szeptem zamykając takim argumentem usta synowi. W obawie zdrowia ojca Karol nie poruszał drażliwego tematu.

Po śmierci pułkownika wszakże i ukończonym roku żałoby, młody człowiek wierny uczuciu swemu dla Symony oznajmił matce, że trwa nadal w zamiarze poślubienia ukochanej. Natrafił jednak na opór nieprzełamany. Daremnie pukał do serca matki kilkakrotnie. Za każdym poruszeniem sprawy pani Delinionowa odpowiadała niezmiennie:

— Ojciec twój sprzeciwił się za życia temu małżeństwu. Miał swoje powody potemu. Powody, które podzielałam i podzielam nadal. Wobec czego stawiam stanowcze i nieodwołalne „veto".

Karol nie dawał za wygraną mimo to i dziś rozdrażniony milczący tym razem sprzeciwem matki wybuchnął:

— Nie rozumiem cię, doprawdy, mamo? Zdałem ci przecież wyczerpującą relację o Symonie i jej rodzinie. Zdaje mi się, że nie możesz nic jej zarzucić. To chyba, że będąc niebogatą zarabia pendzlem na kawałek chleba. Co widzisz w tem złego, że jest malarką, zamiast być daktylografką w biurze dajmy na to, lub sprzedawczynią w magazynie? Czy malarstwo jest zawodem poniżającym człowieka? Skoro nie wstydzisz się syna malarza, dlaczego byś miała wstydzić się synowej — malarki?

Pani Marta bębniła w odpowiedzi palcami obciągniętemi czarną rękawiczką po poręczy fotela, na którym siedziała.

— Dlaczego znęcasz się nade mną, mamo? Czy nie kochasz swego jedynaka?...

Cień wzruszenia przemknął w pięknych jeszcze oczach upartej matrony; lecz opanowawszy się szybko szepnęła błagalnym tonem:

— Mój Karolku, nie mówmy o tem, proszę!...

Zapadło przykre milczenie. Młody człowiek mierzyć jął pracownię zdenerwowanym krokiem. W pewnej chwili podszedł do witraża i wyjrzał na ulicę.

Przed zamyślonym jego wzrokiem ciągnęły się dachy domów i las kominów w nieskończoność. Duże czarne chmury smagane wiatrem sunęły goniąc się jak bałwany morskie po niebie i przesłaniając słońce chylące się ku zachodowi. Szaro było i smutno. Przedwczesna noc zimowa bezksiężycowa i dżdżysta okrywała świat żałobą.

— Co za psi czas! — mruknęła pani Marta Delinion, śledząc każdy ruch syna z niepokojem.

— Tak — odparł Karol matowym głosem — deszcz wisi w powietrzu. Nie dziwilbym się gdyby rozpadał się za chwilę

— Ach! — podchwyciła matka, zrywając się z fotela, muszę śpieszyć wobec tego, by przed deszczem znaleźć się w domu.

Przed odejściem jednak, systematyczna i skrupulatna w spełnianiu swych obowiązków nie omieszkała wypytać syna o najdrobniejsze szczegóły gospodarcze, porobić odnośne zlecenia i udzielić niezbędnych według jej mniemania rad praktycznych.

Mimo swych lat dwudziestu pięciu dawno skończonych, Karol Delinion uległy z natury i przyzwyczajony do subordynacji od dziecka odpowiadał stosownie do okoliczności potulnie:

— Tak, mamo!...

— Nie, mamo!...

— Dobrze, mamo!...

Aż wreszcie pani Delinion zadowolona z siebie wzięła syna w ramiona, złożyła czuły pocałunek na jego posępnem czole i zwróciła się ku drzwiom wyjściowym.

Nagle wichura zatrzęsła dachami i ulewny deszcz smagnął szyby witrażu.

— Otóż masz! Nie zdążyłam uciec przed burzą! — zawołała pani Delinion. — I nie wzięłam parasola w dodatku! — dodała wzdychając. — Co robić?..

— Przeczekać deszcz — proponował syn.

— Co znowu! Nie może być mowy o tem! Naznaczyłam u siebie rendez - vous skarbniczce „Wydziału starych ubrań dla ubogich" przy Towarzystwie Dobroczynności, którego jestem przewodniczącą. Nie chcę by czekała na mnie. Muszę być punktualną... Jako starsza nietylko latami lecz i stanowiskiem winnam służyć dobrym przykładem innym. Nie lekceważyć społecznych mych obowiązków! — perorowała matrona, oglądając się machinalnie wokoło siebie.

Wtem wzrok jej padł na stojący przy drzwiach mały czarny wrzecionowaty wałeczek osadzony w rączkę z jasnego drzewa. Oparty o gzyms wyglądał jakgdyby postawiony tam umyślnie.

— „Tomcio - Paluch"! Patrzcie państwo! Jak to dobrze, że nawinął mi się — wykrzyknęła pani Marta — śmieszne są te miniaturowe parasole dzisiejsze. Istne zabawki dziecinne. Niestosowne dla mojego wieku coprawda... Ale, trudno! Ten odda mi prawdziwą przysługę w danej chwili, pozwalając dojść do dorożki... jeśli — bądź co bądź — zechcesz pożyczyć mi go, Karolku?...

— I owszem, mamo! — bąknął zmieszany.

Podeszła z wyciągniętą dłonią do parasola i już sięgała po niego, gdy przyszło jej na myśl jakim sposobem znalazł się tutaj?

— Co robi damski parasol w twojej pracowni, Karolku? — zwróciła się z pytaniem do syna.

— Symona zapomniała zabrać go ze sobą, odchodząc wczoraj — objaśnił rumieniąc się po uszy.

Głębokie milczenie zaległo pokój. Pani Delinion niezdecydowana nie ruszała się z miejsca... Deszcz bił o szyby w dalszym ciągu... Zawierucha hulała po dachach... Zapadała powoli noc... W pracowni było coraz ciemniej... Młody malarz jak winowajca stał z nisko spuszczoną głową.

Po długiej chwili dopiero, matka jego nachyliwszy się wzięła parasol do ręki, obejrzała go ze wszystkich stron, otworzyła, zamknęła, poczem nagle zdecydowana wyrzuciwszy jednym tchem z siebie: „Ach! Spóźniam się!.. Zabieram tego „Tomcia - Palucha" ze sobą i odchodzę!... Dowidzenia, drogi mój Karolku!.. Jak zobaczysz pannę Symonę, powiesz jej, żeby przyszła... jaknajprędzej... do mnie... odebrać go..." — opuściła żwawym krokiem pracownię syna. Tł. J. S.

SPORT
4 BRAMKI K. K. O.
Mecz dzikich drużyn.

W ubiegłym tygodniu na boisku T.G. Sokół przy ul. Tylnej odbył się mecz piłkarski między najsilniejszemi zespołami stowarzyszeń niezrzeszonych, t. zw. „dzikich“ a mianowicie KS. Jedność i KKO.

Jak sobie niewątpliwie nasi czytelnicy przypominają pierwszy z tych zespołów, zdobył pierwsze miejsce, zaś KKO drugie w turnieju klubów „dzikich“ zorganizowanym w ubiegłym sezonie przez ŁKS.

Spotkanie ostatnie zakończyło się niespodziewaną, aczkolwiek zupełnie zasłużoną wygraną KKO w stosunku 4:0 (2:0)

Przebieg gry był niezwykle interesujący. Obie drużyny grają zupełnie dobrze. KKO jest nieco lepsze, bardziej zgrane i co najważniejsze

skuteczne w akcjach.

Już w 7 min. KKO zdobywa prowadzenie ze strzału Jerzyka.

Przewaga KKO wzrasta. W 16 minucie niespodziewanie pada druga bramka z samobójczego strzału obrońcy KS. Jedność. Mimo dalszych wysiłków obu drużyn wynik nie ulega w tej części gry zmianie.

Po przerwie do głosu początkowo dochodzi KS Jedność, jednak napastnicy tegoż zespołu nie potrafią wykorzystać wielu dogodnych pozycyj. Udaje się to KKO, które ze strzałów Ślawskiego i Meksy zdobywają dalsze dwie bramki dla swych barw.

Zainteresowanie meczem duże, bowiem zgromadziło się około 200 osób.

CYGANIEWICZ W LONDYNIE SZUKA PRZECIWNIKA.

W Londynie bawi obecnie Zbyszko Cyganiewicz, który kilkakrotnie walczyć będzie z zapaśnikami angielskimi.

Cyganiewicz zamierza przyjechać latem br. do Polski i pragnie stoczyć w kraju kilka walk.

Jutro zjemy na obiad:

Barszcz burakowy z uszkami, Schab z kapustą. Omlet z konfiturą.

WINSZUJEMY.

Jutro. Janowi.
Wschód słońca 3,28
Zachód słońca 19.37
Długość dnia 16,09
Przybyło dnia 9,16
Tydzień 22.

Sport w kilku słowach.

— W dniu wczorajszym został uruchomiony w Warszawie ostatni dwutygodniowy przedolimpijski obóz szermierczy, do którego zostali wyznaczeni następujący zawodnicy: Kantor (Łódź), Pappe, Frydrych Suski, Dobrowolski, Szempliński, Segda, Sobik, Żaczyk, Paszek, Kaczmarczyk, Franc, Kazimierowski i Karwicki. W związku z ustaleniem składu na Olimpjadę, za pewnych kandydatów do reprezentacji w szpadzie uchodzą: Kantor, Szempliński, Zaczyk i Sobik, zaś w szabli Dobrowolski, Papee, Sobik, Segda i Suski.

W przyszłym tygodniu ligowy zespół ŁKS-u rozegra dwa mecze międzynarodowe: w drugi dzień Zielonych Świątek 1 czerwca ŁKS grać będzie na stadjonie przy Al. Unji z węgierską drużyną Bockay, zaś 6 czerwca ŁKS podejmować będzie mistrza Austrji, znakomitą drużynę wiedeńską Admirę. Najbliższy mecz ligowy ŁKS rozegra ze Śląskim Dębem w dniu 7 czerwca w Łodzi.

Warszawski „Przegląd Sportowy“ urządził plebiscyt na rękawice, ofiarowane przez świetnego artystę filmowego Harold Lloyda dla najlepszego pięściarza polskiego. Już na podstawie dotychczasowych wyników tego plebiscytu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rękawice otrzyma świetny pięściarz łódzki Henryk Chmielewski, który zdobył niemal dwa razy tyle głosów, co następni Kajnar i Rotholc.

Po niedzielnych meczach piłkarskich o puhar Pana Preydenta zostaną rozegrane mecze ćwierćfinałowe, w których walczyć będą: Łódź z Pomorzem na Pomorzu, Poznań z Wilnem w Poznaniu, Stanisławów z Ligą w Stanisławowie i Warszawa z Krakowem lub z Lublinem.

Kalendarzyk najbliższych zawodów kolarskich przewiduje w Łodzi imprezy następujące: 1 czerwca: wyścigi międzyklubowe na 15, 25 i 50 klm. organizowane przez TZS,: 7 czerwca: mistrzostwo szosowe województwa łódzkiego na 150 klm organizowane przez ŁOZK: 11 czerwca: zjazd gwiaździsty do Łowicza org. PZTK 14 czerwca: — ogólnopolski jubileuszowy wyścig o puhar przechodni „Expressu“ dla zawodników licencjonowanych i posiadających karty wyścigowe, org. ŁOZK: 28 czerwca: wyścig międzyklubowy „Rapidu“: „Pogoń za lisem“ dla kolarzy klubów fabrycznych, organizowany przez Wimę: wyścig szosowy 100 klm. wewnętrznoklubowy TZS: 28 i 29 czerwca ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi „Bar-Kochby“: 29 czerwca międzyklubowe wyścigi Wimy.

—0—

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.72, czerwiec 11.52, lipiec 11.47, sierpień 11.32

LIVERPOOL: loco 6.60, maj 6.26, czerwiec 6.21, lipiec 6.11

Egipska: loco 8.80, maj 8.77, lipiec 8.57, październik 8.49

BREMA: loco 13.91, lipiec 12.27, październik 11.72, grudzień 11.70

Waluty, dewizy i akcje.

PAPIERY PANSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, nastrój panował zmienny.

Większe zainteresowanie prywatnemi papierami lokacyjnemi.

Dział listów zastawnych był dość ruchliwy, nastrój panował zmienny, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity przy średnich rozmiarach obrotów; ogółem przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 104.00, Cukier 29.00, Węgiel 14.75, Lilpop 12.60, Modrzejów 6.00, Ostrowiec B. 32.75, Starachowice 34.25

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W ostatnim dniu ciągnienia loterji państwowej główna wygrana w wysokości miljona złotych padła na numer 66,958. Jak się dowiadujemy, los ten zakupiony został w jednej z kolektur warszawskich.

Miljon zł. — 66958
30 tys. zł. — 17799
100 tys. zł. — 80257
50 tys. zł. — 194552
10 tys. zł. — 15866 80104 89519 118254 194306
5 tys. zł. 25916 61164 138669 135588 186912
2 tys. zł. — 2170 19649 25640 38658 53644 57021 76021 87038 87459 93586 96506 106917 120022 122039 128157 182210 183021 151348 150728 163428 165939 180724
1 tys zł. — 1824 4021 4679 9686 13307 13751 14953 14978 20741 21286 21537 29774 35490 33650 38066 41388 41359 44356 47601 48897 49150 58705 59816 60743 62126 66389 67771 68671 74736 78491 80749 85667 86030 86517 87771, 87912 89571 91202 92845 95811 101505 101647 106271 111159 112286 112760 114483, 121260 123405 128048 145932, 146187 150549 153112 155695 158199 161257 163422 165549 167628 169565 171705 176510 188904 190892 198371

Po 200 złotych.

141 201 46 323 453 55 563 76 653 724 832 82 1718 403 59 2138 68 506 23 97 601 8 21 708 836 8056 128 468 79 634 55 949 4355 548 673 704 21 5149 92 289 497 93 415 82 621 6 733 71 818 945 94 6027 105 35 66 259 65 417 64 632 7031 701 200 61 327 656 79 83 702 851 60 904 52 2004 28 120 47 66 274 366 450 519 848 944 9055 130 5 284 425 511 35 39 52 842 903 76 93.

10025 88 129 355 88 452 90 521 718 856 11006 17 67 80 1 192 273 635 808 901 12087 301 421 556 99 641 777 807 967 13060 111 396 545 94 763 8 14319 546 603 67 800 76 94 15054 8 124 63 87 358 537 79 602 732 53 817 915 51 95 16058 284 375 467 525 64 576 17032 663 82 18010 72 103 375 467 525 645 17032 76 664 82 18010 72 103 538 734 837 75 949.

20059 74 122 292 439 521 83 602 11 69 719 45 21021 49 250 305 54 425 95 610 862 902 21 22147 210 470 83 92 535 98 643 84 702 948 23003 11 33 127 65 213 329 449 526 688 24041 92 56 63 387 679 795 846 917 25033 119 22 30 71 2 252 349 56 654 729 875 26188 202 48 73 309 30 627 55 710 16 885 938 27042 113 245 310 414 790 907 82175 89 411 616 38 758 829 32 29041 64 6 113 305 79 425 61 743 62.

30137 95 216 348 99 479 85 543 6 73 803 913 31197 336 445 552 755 822 926 32130 50 246 88 379 428 33 584 679 973 33040 194 6 224 7 345 444 710 27 34074 30 105 50 232 471 558 633 41 801 35456 71 533 606 84 736 36006 21 141 277 386 454 652 71 80 724 888 37040 114 58 268 392 594 604 745 86 38178 230 40 80 326 439 526 721 828 39006 100 373 436 41 567 73 600 704 919 53 63.

40027 98 316 745 804 41044 75 146 293 522 878 930 45 42201 40 78 327 431 62 81 86 99 614 60 719 38 53 952 43060 109 143 327 409 33 80 722 51 894 964.

44050 152 242 533 686 741 821 960 45087 132 236 324 46 56 457 523 86 661 870 971 46006 75 91 97 113 27 33 398 616 80 773 4 836 42 904 42 47294 317 18 440 90 564 705 924 46 48099 302 44 434 702 35 960 77 93 49040 194 359 88 92 526 615 59.

50234 434 798 51027 72 120 42 216 22 35 306 11 592 742 65 954 52182 547 90 619 81 786 839 917 18 62 53193 334 64 582 807 12 930 54128 30 340 64 88 409 65 500 74 601 785 962 55090 254 317 511 29 718 811 53 66 955 56101 40 287 418 47 781 930 89 57015 199 229 330 421 502 803 58117 46 269 324 88 434 543 58 84 786 866 59206 15 54 354 488 550 5 654 837 57.

60029 85 95 122 66 518 606 743 59 69 87 94 985 61116 47 213 20 342 415 66 93 505 624 770 89 62480 741 843 70 931 3 77 63029 65 70 87 88 133 424 647 925 64117 214 15 485 500 25 643 95 802 42 63 65014 110 337 78 655 813.

66056 403 429 38 59 84 579 685 709 16 21 812 67121 24 241 98 308 87 430 3 84 592 99 608 10 722 68044 72 187 336 499 685 98 991 69234 487 513 601 726 33 802 87 934.

70005 26 218 56 37 44 545 5 707 886 975 71118 31 63 292 386 591 672 737 41 829 42 72078 101 68 377 555 96 695 848 48 73013 22 76 104 294 438 686 816 79 962 74002 17 385 95 440 63 528 612 82 708 74 60 968 75026 30 84 93 127 30 337 463 503 22 76068 159 573 86 743 77232 6 871 78098 106 211 12 437 20 600 63 6 883 907 79034 101 8 56 350 73 461 682 845 938.

80069 232 458 625 767 850 7 77 920 32 85 81178 205 59 371 459 544 93 712 42 835 69 94 82050 115 47 250 301 23 48 469 626 700854 902 13 83133 326 68 97 543 625 725 928 75 88 84060 109 49 301 400 25 537 659 87 703 842 999 85035 53 109 384 516 652 6 724 8 33 804 17 57 941 86033 47 340 478 511 626 720 33 926 61 87188 203 31 61 93 462 725 852 90 938 88235 323 5 45 416 34 683 758 819 22 37 65 89059 113 261 382 430 585 6 645 51 715 898 951.

90060 82 117 207 319 57 405 8 522 60 623 915 91143 73 88 205 515 648 803 45 980 92205 27 431 941 63 93115 27 9 424 564 99 697 728 30 896 913 94143 349 650 87 838 945 83 95130 75 221 6 432 42 501 40 65 635 761 900 29 96005 60 139 241 333 578 681 97013 98 414 73 91 685 89 98364 406 31 513 28 30 88 666 772 99105 365 402 19 778 895.

110107 267 472 8 79 568 607 803 79 910 28 33 101136 236 39 154 67 404 71 781 834 901 97 102077 184 575 103048 242 9 307 47 428 719 92 993 104082 130 494 568 673 867 72 90 105048 108 98 235 343 452 4 531 655 77 703 14 106113 68 231 57 58 320 46 53 460 586 619 999 107149 82 232 502 617 758 846 931 45 108414 41 530 622 34 53 77 866 109014 922 211 377 406 506 658 762.

110055 57 488 577 675 723 111146 95 232 359 431 76 844 95 948 112071 190 257 550 626 818 932 113080 282 385 413 45 647 725 810 955 114062 242 56 349 72 94 453 570 98 622 776 95 823 115193 665 743 80 116055 324 36 595 732 39 856 958 117137 360 440 690 778 804 118019 71 120 255 78 372 503 655 71 88 704 119065 96 142 223 512 679 85 749 72 73 834 63.

120104 39 97 213 301 51 409 36 56 519 669 722 42 121068 217 43 508 622 724 804 38 67 122080 140 48 50 301 442 59 78 557 600 925 123062 68 82 104 34 474 14055 110 27 48 210 481 561 641 707 922 125297 339 431 825 36 927 64 126006 125 246 329 406 640 732 853 908 127000 99 146 325 455 509 63 672 920 52 82 128078 116 210 41 444 81 733 826 43 69 129086 262 335 497 530 641 59 905.

130022 58 138 291 396 437 548 632 850 922 77 131661 167 311 16 415 84 604 45 768 800 28 132047 124 60 384 463 500 49 754 816 928 57 133066 108 91 256 75 9 567 615 75 726 827 134196 391 473 82 650 878 913 135088 137 73 364 445 523 731 904 48 136007 31 195 404 62 654 57 727 37 75 137017 66 98 168 77 82 218 29 484 540 602 138182 315 46 79 405 70 514 729 825 977 139270 313 71 433 69 514 958

140198 202 32 46 51 353 444 50 77 84 544 616 55 706 922 141112 201 353 422 570 716 956 142058 122 879 981 143039 112 14 83 284 429 582 616 64 721 855 988 144072 104 23 211 322 798 828 42 145090 258 707 855 83 919 146219 55 8 80 306 456 64 87 531 755 805 909 147063 84 100 351 492 148109 94 247 237 34 464 615 92 149007 230 321 505 87 91 864 94 934 73 99

150189 255 526 46 680 732 91 5 821 71 913 21 151075 126 276 347 552 99 907 21 39 67 8 152027 234 41 606 35 46 711 71 153016 91 104 316 59 383 410 22 77 675 807 83 936 51

154028 31 183 84 290 493 739 48 81 94 812 42 155001 4 160 287 43 342 8 523 9 65 639 44 78 777 156059 491 517 657 816 911 157015 166 99 246 76 329 38 437 507 33 657 97 901 158107 344 489 553 72 91 638 727 35 73 8 811 901 159355 408 30 51 831 62 889 927 59 90

160072 190 215 327 431 3 62 594 628 76 821 891 966 26 161038 148 226 386 465 587 617 83 162080 116 219 355 63 95 533 672 81 730 828 46 75 985 163066 176 288 52 432 49 570 725 65 165066 164 280 310 429 84 540 63 696 760 814 933 166319 739 892 973 167015 21 82 165 210 54 335 717 20 168010 38 291 310 23 78 524 661 735 81 914 169076 226 32 344 625 722 41 60

170058 270 96 348 89 405 511 740 853 8 171026 142 200 14 46 82 84 408 16 656 763 831 909 35 172116 296 300 53 681 729 927 97 173134 45 359 556 89 601 46 69 738 934 7 56 174009 91 129 44 363 451 587 676 961 175110 79 251 386 310 24 894 981 176063 600 833 983 177061 393 574 98 600 8 11 72 880 178070 145 397 450 90 541 84 90 822 983 179015 136 265 312 450 530 616 755 825

180007 35 57 170 290 252 314 487 580 659 845 181098 99 109 242 82 530 75 96 627 964 182074 266 316 433 580 632 758 878 94 183273 86 302 7 405 501 661 732 886 963 70 184013 448 7645 185006 23 248 59 76 324 93 449 92 541 620 755 78 186023 47 108 28 253 427 720 813 39 975 187015 256 329 34 413 59 544 602 188272 310 61 495 514 26 607 50 741 56 85 800 5 3189049 63 155 413 51 509 602 63 77 722 80 914

190244 322 445 637 713 14 70 897 904 21 68 71 191022 85 106 19 495 600 49 92 934 47 66 69 192037 54 6 365 403 71 23 50 88 96 506 697 726 928 85 193045 189 326 62 98 643 78 194029 221 53 387 83 445 79 95 652 780 829

PO ZŁOTYCH 500.

55 214 349 56 575 616 28 883 987 1665 864 263 193 262 374 521 53 691 819 900 83 3123 60 303 48 89 494 589 638 847 921 4084 91 403 571 627 955 80 5125 268 80 538 73 967 6032 223 367 539 623 7326 539 644 76 834 8204 418 586 98 642 89 842 63 916 9170 73 226 385 97 583 654 59 801 09

10127 41 258 695 11434 641 59 62 971 12137 303 81 840 909 13139 80 81 253 359 925 45 58 14128 558 729 984 15288 95 490 702 946 16151 245 629 42 713 812 17107 339 50 77 474 540 652 58 938 18275 307 472 560 798 895 942 19006 53 146 437 616

20056 64 260 66 609 47 720 21024 114 72 306 700 890 942 22108 92 530 817 928 23088 153 306 296 311 721 33 992 24107 227 528 98 662 718 25114 221 38 336 26187 90 353 416 58 500 61 96 700 46 27026 199 409 656 28048 170 378 634 957 29045 248 466 994

30078 202 38 361 488 516 17 626 856 31142 371 433 962 32350 432 582 625 33011 15 110 549 658 831 42 92 953 34470 84 700 35101 03 589 623 719 91 36067 75 208 34 383 531 658 878 37037 175 391 456 599 762 817 25 921 38075 414 74 715 820 39236 597

40150 54 68 300 461 677 748 41203 22 751 811 66 42035 112 315 23 72 93 505 617 835 909 43071 229 54 320 63 688 834 962 80 44112 93 701 32 68 48059 64 216 26 67 404 90 777 841 49254 401 02 14 42 625 61 712 978

50323 408 644 718 800 924 51003 10 735 52089 93 214 479 802 53222 82 401 34 689 835 85 54022 100 46 73 596 712 45 886 55020 116 47 207 761 962 56182 288 323 50 518 67 637 57 785 948 92 57194 831 61 921 23 67 93 58112 323 524 742 909 41 59214 684 70 83 914

60268 615 84 61260 332 571 733 833 908 61 62151 63 256 742 63179 217 21 408 589 639 784 857 68 986 64039 56 81 155 607 17 27 81 803 924 65020 298 493 66207 430 94 764 910 67239 81 461 68752 68219 76 79 308

70035 191 430 659 70 80 720 34 815 20 90 71593 72099 174 320 472 76 921 73148 81 479 674 788 74040 159 484 543 5 676 842 942 75283 39 518 75 974 76130 218 650 77018 87 500 78 78074 137 515 17 665 749 941 915 79389 496 754 949

80116 239 62 371 544 922 81140 252 301 440 952 82013 92 313 86 829 94 83298 332 460 549 886 936 47 84206 414 866 71 85438 731 925 48 86222 584 643 785 831 914 87014 562 783 88200 65 841 89025 337 501 608 718 925

90012 850 61 947 91312 587 872 81 92067 72 125 528 62 684 725 814 76 93008 226 75 332 52 629 734 880 98 94097 67 355 410 753 812 95155 90 289 648 848 996 86039 132 45 392 757 944 97142 387 900 98016 149 94 218 51 469 87 99503 96 751

100182 317 515 101027 74 439 604 18 88 918 908 102083 218 386 713 103159 588 631 97 790 937 104002 61 132 45 295 380 508 650 55 105483 986 665 828 94 106366 623 43 801 107110 229 70 308 542 799 845 108883 623 726 809 988 109122 319 622 25 910 16 28

110068 112 80 86 246 342 842 111407 708 27 43 112310 803 27 90 113849 114067 207 62 174 75 99 548 84 629 115385 483 768 83 991 116204 18 84 541 79 945 117047 80 95 590 783 846 118097 117 486 119527

120036 374 487 516 752 121192 232 429 96 688 779 950 122056 100 37 60 316 61 603 823 123301 40 201 26 363 571 610 874 124298 564 97 632 719 125004 59 146 258 346 815 969 126269 97 319 805 127709 88 914 68 128000 256 588 730 841 49 66 902 07 26 129105 20 98 259 370 443 57 505 90 649 901

130029 60 296 625 78 780 131363 437 573 659 132163 77 225 75 364 436 98 518 734 133017 104 233 311 65177 98 518 734 133017 104 233 311 65177 728 97 134267 335 98 517 657 752 84 801 135107 443 831

136369 560 137105 42 228 89 335 493 533 782 856 138099 349 61 450 59 719 856 95 942 139104 87 356 660 84 731 884

140008 71 293 482 85 707 923 141156 211 44 344 549 654 888 142019 219 461 555 917 48 143005 413 25 509 902 671 849 944 144098 495 779 840 145042 477 1256 78 80 610 709 815 38 146057 119 276 371 427 69 263 825 147307 11 420 29 544 653 148424 629 708 74 862 149049 116 84 208 18 374 494 921

150102 05 491 578 973 151480 580 965 152008 52 224 39 309 479 664 721 869

153149 220 53 332 49 468 581 64584 819 32 961 154210 89 504 39 97 619 829 155061 65 287 443 573 713 156260 496 98 650 92 719 33 345 157019 27 67 143 474 751 158075 326 47 664 914 31 51 159205 338 532 56 683 741 876 91 926

160204 395 693 834 995 161097 101 12 25 634 85 162018 228 62 583 739 917 163001 114 29 389 95 641 164041 178 251 818 25 60 68 861 99 165147 84 595 698 702 49 166003 590 694 920 167270 555 878 915 168066 566 735 876 908 169466 629 67 801 967

170226 92 431 509 625 37 963 171025 41 276 98 653 172073 87 95 576 551 622 716 173025 101 220 64 97 317 428 52 611 78 822 32 802 174097 4561 538 175146 338 402 50 819 988 176119 84 233 345 587 832 51 95 177033 40 507 881 178241 89 796 179020 23 415 89

180160 330 33 36 484 750 83 856 181010 560 941 45 67 172064 162 234 424 183008 33 238 330 534 837 184149 531 917 73 185045 94 253 314 65 635 983 186009 516 6172 772 74 896 911 178216 79 420 871 919 188 233 425 8 4598 603 189064 214 69 80 323 405 513 603 706

190138 68 83 391 536 40 662 736 80 818 916 191326 84 98 192008 158 83 203 09 16 836 90 971 193012 277 626 71 716 924 194025 67 166 427 526 94 622 839 43

Po zł. 2500

354 2837 3076 848 8215 5225 35 703 7154 310 464 9144 890

10689 799 14528 12134 892 13828 14127 299 438 16192 249 992 17155 420 587 97 881 18188 262 462 19893

21067 203 716 984 23186 24254 359 26653 27357

30851 52232 652 33398 559 759 34279 889 45617 92 972 46020 635 37144 38026 49362 697

40663 41411 42066 86 322 45971 46483 875 47945 48633 49061 358

50438 51028 556 52384 486 53000 634 55250 57170 284 767 58547 696 59365 640 812

60447 527 789 61024 940 62058 214 63362 839 65856 99 66359 876 67488 898 68339 69506 999

70223 86 71104 523 724 72730 73620 74060 821 75049 538 76329 87 406 71 87 77272 530 603 748 78584 802 88 79072 119 921 97

80099 513 81613 702 800 82043 135 83812 84345 450 85519 86341 503 632 58 87077 695 88150 566 89876

90308 91775 92026 557 698 851 93045 568 960 94827 97053 722 2 799020 380 544 76 797

100071 194 288 787 838 102021 642 819 103440 557 613 14 99 800 104750 843 105098 580 653 823 106575 675 979 107042 812 108926 76 109065 128 73 354 409 714 827

110516 60 112063 237 113391 542 819 114124 115224 117073 118166 368 499 119300 903 74

120289 90 040 121313 707 853 122273 213 60 511 803 54 123224 522 815 124042 125399 776 126490 982 127018 129406 732 812 985

130414 568 693 736 131014 685 132289 133949 134556 859 911 15 135326 435 983 136149 368 137321 82 609 974 139515

140555 141155 276 730 90 858 142098 143061 136 679 144304 643 853 146627 147038 623 994 198979 149751

150244 151094 961 152654 96 153783 174096 207 60 905 155199 446 622 984 156027 349 510 78 157332 39 578 158048 284 159110 388

160221 338 740 953 161819 162359 485 535 662 163040 164476 165241 166343 167125 35 377 604 847 168809 169186

171654 172037 477 991 173349 58 482 588 750 174355 562 613 175201 800 178391 524 524 829

180073 219 682 871 982 181035 280 733 863 182401 71 519 744 183339 412 510 43 880 90 184441 686 185125 65 997 186074 309 583 766 801 989 187626 188824 189462 990

190733 838 954 191027 28 485 765 192609 193528 194069

—:0:—

84 stopni w głębokości 2240 metrów
Największy otwór wiertniczy świata
Pokłady węgla i soli na Śląsku.

W wiosce Czuchów w powiecie rybnickim na Górnym Śląsku znajduje się najgłębszy otwór wiertniczy świata, który sięga 2.240 metr. wgłąb ziemi.

Wiercenie podjęto przed 30 laty, przyczem zajęło ono prawie 2 i pół roku. W ciągu dnia zdołano posuwać się naprzód przeciętnie o 5 i pół metra. Całą parą pracowano jedynie przez 543 dni. Prace wiertnicze wykonywane były z polecenia pruskich władz górniczych przez towarzystwo Schoenebeck a E. i wykazać miały siłę wydobywczą pokładów węgla w okręgu Rybnik. Początkowo spodziewano się gruntu luźnego i wiercono długim, wydrążonym i wzdłuż rozprutym cylindrem stalowym przymocowanym do świdra górniczego, przyczem otwór miał 48 cm średnicy. Prace wiertnicze były bardzo żmudne i pochłonęły wiele czasu.

Kiedy osiągnięto głębokość 85 metrów stwierdzono po dokonaniu dokładnego pómiaru, że dłuto wiertnicze znacznie odchyliło się od prostopadłej Nie pozostało przeto nic innego, jak prace przy otworze, które trwały trzy tygodnie porzucić i rozpocząć wiercenie nowego otworu.

Przystąpiono do tego w odległości 10 metrów od pierwszego otworu. Już na głębokości 32 metrów przy opuszczaniu rury średnicy 44 cm natrafiono na tak wielkie przeszkody że musiano zdecydować się na umieszczenie rury średnicy jedynie 39 cm Tak było do głębokości 80 metrów, kiedy średnica rury musiała być zmniejszona do 32 cm. Przy osiągnięciu 102 metrowej głębiny zmniejszono średnicę do 22 cm a przy 227 mtr. do 18.5 cm. Stosownie do zwężania się rury, musiano używać coraz to mniejszych dłut wiertniczych.

Przy 115 metrowej głębinie natrafiono na złoża węgla kamiennego, a przy 527 m

na źródła solne,

których zawartość soli wynosiła 10 proc. Przy dalszem wierceniu natrafiono na 3 dalsze źródła solne, z których jedno zawierało nawet 16 i pół proc. soli. Wiele dni pracy stracono następnie, gdyż dłuto się ułamało. By móc dalej pracować, musiano wyciągnąć z ziemi kilkaset metrów długi drąg stalowy, do którego przymocowane było dłuto, a następnie spuścić do głębiny specjalne narzędzia, któremi wydobyto złamane dłuto. W kilka dni później ułamało się drugie dłuto. Dotarto do głębokości 568 metrów i wobec łamania się dłuta, musiano użyć świdra diamentowego. Wiercił on ruchem obrotowym, podobnie jak wiertak górniczy. Świder „diamentowy" nazwano tak od tuzina nieszlifowanych diamentów czarnych, wielkości grochu, któremi wyłożono dolną ścianę korony świdra. Diamenty te zapobiegały szybkiemu zużywaniu się stalowej korony wiertniczej przy ocieraniu się o pokłady ziemi.

Kilkaset metrów głębiej złamał się drąg w kilku miejscach. Wiele dni męczono się nad wydobyciem odłamanych kawałków. Nie udawało się to. Usiłowano kawałki pociąć i skruszyć. Daremny trud. Nie pozostało nareszcie nic innego, jak rozszerzyć otwór wiertniczy.

Nasamprzód jednak musiano wydobyć rury zabezpieczające otwór. W pewnej chwili rury zerwały się same. Cierpliwie i wytrwale pracowano nad rozbiciem ich i kawałkami wyciągano do góry. Po ukończeniu tych prac przystąpiono do rozszerzania otworu przy pomocy większej korony świdra diamentowego, a następnie do wiercenia głębiny. Nagle powstał defekt w przewodach wodnych. Woda spełniała przy wierceniach bardzo ważne zadanie, bowiem usuwała nietylko muł ziemny, ale chroniła koronę świdra przed rozgrzaniem. Zauważono, iż w pewnem miejscu rury były przeszlifowane i woda znalazła sobie inną drogę wyjścia. Musiano wię znów zepsute części rury wydobyć i zastąpić je nowemi.

Złamanie się stalowego drąga na głębinie 2083 metrów spowodowało uszkodzenie i niemożność wydobycia korony świdra, wskutek czego musiano ją zapomocą małego wiertacza podzielić i poprostu sproszkować Nowa korona świdra o średnicy 4,8 cm. umożliwiła dotarcie do głębiny 2240 metrów.

Dzięki pracom wiertniczym odkryto 163 pokładów węgla,

łącznej grubości 118 metrów. Można przyjąć za pewne, że węgiel znajduje się również na dalszych głębinach. Górnik jednak do głębin tych nie będzie mógł nigdy dotrzeć, gdyż na spodzie otworu wiertniczego na głębokości 2240 metrów, termometr wskazywał 84 stopni ciepła.

Nie znalazło też częściowo potwierdzenia twierdzenie naukowe, iż przy każdych 30 metrach ziemi, podnosi się temperatura o 1 stopień Celsjusza. Niektóre warstwy ziemi, zwłaszcza warstwy pokładów węglowych wykazywały własną, zwracającą uwagę, ciepłotę w otworze wiertniczym Koszty wiercenia wynosiły 324.000 mkn.

PODSŁUCHANE

ROZTARGNIENIE.

— Już wielu ludzi roztargnionych spotkałem w mojem życiu, ale żaden z nich nie może równać się z kasjerem Liczalskim.

— Dlaczego?

— Pojechał do Ameryki i nie zabrał z sobą kasy.

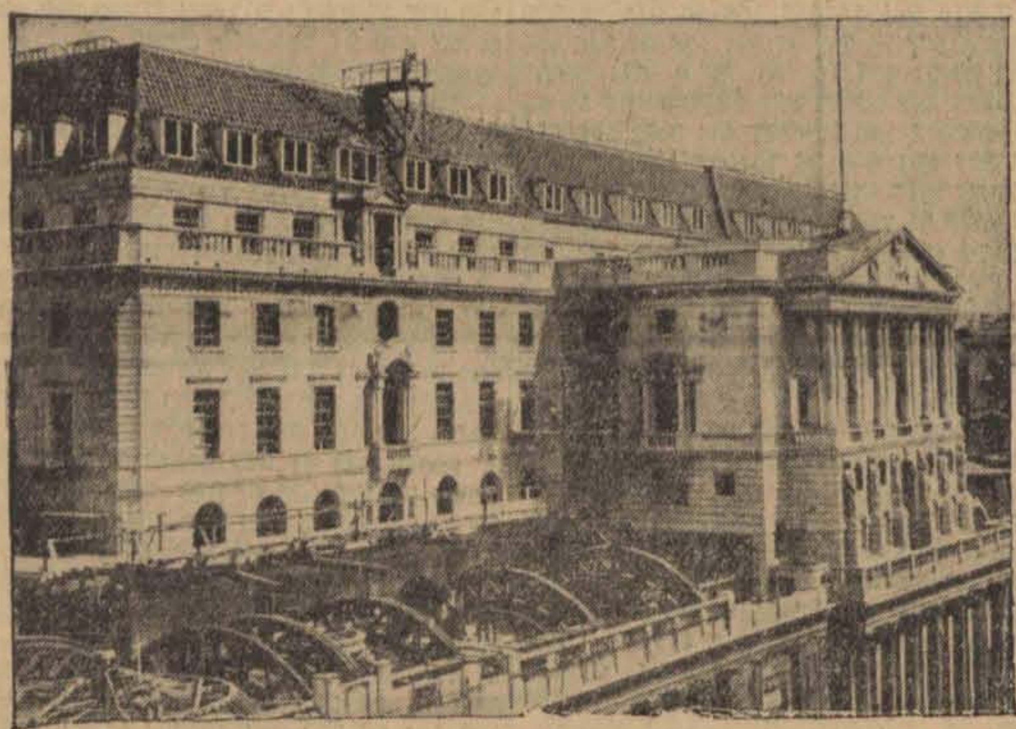
INTERES.

Wróżbita: — Na pański los padnie wygrana 100.000 złotych.

Klient: — Doskonale! Może pan odkupi odemnie ten los za dziesię tysięcy.

—o—

TWIERDZA ZŁOTA.



W ciągu 5 lat dobudowano nowe skrzydło Banku Angielskiego w londyńskiej City.

Mężatce japońskiej nie wolno udawać się na spoczynek przed przyjściem męża.

Wybitny współczesny pisarz japoński, Kayabara Katzan, tak mówi o swoich rodaczkach: „Japonka, o ile tylko nie pracuje, napewno śpi".

Twierdzenie to poparł opisami różnych zdarzeń, których był świadkiem: Oto jedno z nich:

„Wybieram się na dłuższą podróż koleją. W przedziale, który zająłem, siedzą oprócz mnie

jeszcze cztery niewiasty.

Jedna z nich natychmiast po wejściu do wagonu zajmuje miejsce przy oknie, opiera głowę o poduszkę i — zanim jeszcze pociąg ruszył — smacznie zasypia.

Druga ubrana wzorem angielskiej „nurse" trzyma na ręce dziecko, w poduszce. Skoro tylko pociąg ruszył w drogę, widać było wyraźnie, jak pielęgniarka ta walczyła z sennością. Wreszcie zasnęła tak głęboko, że omal nie upuściła na ziemię dziecka.

Trzecia moja towarzyszka podróży — pisze Kayabara Katzan — po wygodnem usadowieniu się w kącie przedziału, wydobyła z torebki zapasy podróżne i zaczęła się posilać. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy po kilku minutach, rzuciwszy okiem w jej stronę, ujrzałem, że śpi z niedojedzonem kawałkiem ciasta w ręce!

Czwarta niewiasta — była to starsza wieśniaczka, ubrana i uczesana według dawnej japońskiej tradycji. Ta, bez najmniejszej ceremonji rozłożyła się wygodnie na ławce i chrapała tak głośno, że obawiałem się, aby nie przerwała snu tam tym trzem paniom".

Kayabara tak uzasadnia tę niezwykłą łatwość, zjaką Japonki zasypiają zawsze i wszędzie.

„Kobieta japońska, czy to uboga, czy to zamożna — **stale niedosypia.**

Stosuje się to w szczególności do kobiet zamężnych. Obyczaj narodowy nakazuje Japonce wstawać jaknajwcześniej i przygotować osobiście mężowi śniadanie. Wieczorem zaś oczekiwać jego powrotu do domu i położenia się do snu. Tradycja ta jest tak głęboko zakorzeniona, że żadna Japonka — czy to ze sfery inteligencji, czy to roboczej, nie położy się spać, zanim mąż jej nie uda się na spoczynek.

Stąd pochodzi to wieczne przemęczenie Japonek i ich żądza snu, odziedziczona już przez cały szereg pokoleń".

—oo—

40 tysięcy filmów zrealizowano
w ciągu 40 lat istnienia kina.

Jednym z najbardziej popularnych obecnie przemysłów na świecie jest przemysł filmowy. Corocznie produkuje się na świecie 1700 pełnometrażowych filmów, które zostają wyświetlone w 90.000 kinach rozrzuconych na całej kuli ziemskiej.

Film stał się stopniowo jedną z najbardziej popularnych i potrzebnych rozrywek, rozrywek nota-bene nietylko służących do parogodzinnego spędzenia czasu, lecz także kształcących.

W ciągu pierwszych 40 lat istnienia kina zrealizowano

około 40.000 filmów.

Jest to cyfra prawdziwie astronomiczna. A my narzekamy jeszcze na brak oryginalnych tematów na filmie!

W ten sposób sfilmowane zostały największe arcydzieła literatury wszytkich narodów kulturalnych, a obecnie po przyjściu ery filmów dźwiękowych przyszła kolej na bogatą literaturę muzyczną, opery i operetki. Ileż zobaczyliśmy za te 40 lat istnienia filmu — obrazów biograficznych wielkich postaci historycznych odtworzonych przez największych artystów świata.

Zapoznaliśmy się również nie ruszając się z miejsca — z całą kulą ziemską, z każdym krajem, ich zwyczajami, ludnością florą i fauną. Film stał się

żywą geografją,

kształcącą o wiele lepiej i skuteczniej, niż najlepszy podręcznik. Największym producentem filmowym świata była i pozostała Ameryka, największem miastem filmowem — Hollywood.

Żadna inna produkcja nie przyczyniła się bardziej do spopularyzowania Stanów Zjednoczonych i języka angielskiego, niż właśnie film. Amerykanie rozumieją doskonale potęgę filmu, otaczają rodzimą produkcję filmową najbardziej troskliwą opieką. Za czasów filmu niemego produkowała Ameryka rocznie 800 filmów pełnometrażowych nie licząc już 1000 filmów obrazów nadprogramowych, grotesek rysunkowych,aktualności i innych.

Na drugiem miejscu stała Japonja, która produkowała aż 500 filmów rocznie zużywanych całkowicie przez rynek wewnętrzny, na trzeciem — Niemcy — 220 filmów rocznie, następnie Rosja Sowiecka - 120 filmów.

W ten stan rzeczy duże zmiany wniósł film dźwiękowy. Przyczynił się on do rozwoju filmowych produkcyj rodzimych — państw, które tej produkcji dotychczas nie miały. Każdy bowiem naród chciał słyszeć film w swym własnym języku. To też produkcja amerykańska nieco podupada. Natomiast drugie miejsce zajęła Francja, która wypuszczała na rynek koło

160 filmów rocznie.

Wspaniale się również rozwinął ostatnio film w Anglji. Podupadła, natomiast w sposób zastraszający produk. filmowa w Niemczech Rosja Sowiecka wypełnia całkowicie sama swoje zapotrzebowanie na rynku filmowym, produkując przeciętnie 70 filmów rocznie. Sprowadza bardzo mało ostatnio zakontraktowała Rosja 2 filmy produkcji obcej: „Ostatni Miljader" Rene Clair'a oraz „Dzisiejsze Czasy" Charlie Chaplina.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

3 POWIEŚĆ

Portjer „Białopolanki" bez wahania zapłacił góralowi, który przywiózł księcia Orłowskiego. Książę bowiem, prawdopodobnie przez zapomnienie— nie dopełnił tej formalności.

— Z pewnością zapomniał — powtórzył w myśli portjer, zapisując sobie ten wydatek, aby go później dołączono do rachunku.

Tegoż wieczoru przy owym stoliku w sali jadalnej zasiedli obaj nowoprzybyli. Zaledwie jednak Stanisławski i Orłowski zajęli miejsca— we drzwiach pojawiła się solidna statura Solaka. Za nim— pani Różycka.

— To już całe towarzystwo — tylko jeszcze Jadzia przyjdzie, ale ona trochę się spóźni— mówiła gospodyni. — Panowie pozwolą— zwróciła się do siedzących— pan prezes Solak, pan inżynier Stanisławski. książę Orłowski...

— Solok jezdem — zreferował krótko miljoner. — Z księciem panem troche się znamy, ale ino przez korespondencjom. Nieźle pan jeszcze płaci — dorzucił protekcjonalnie.

— To ja panów zostawię samych — wtrąciła gospodyni. — Panowie już przy tym stoliku stale będą rezydować chyba.. —zastanowiła się— że się panowie poróżnią między sobą, czego się nie spodziewam.

Panowie uśmiechnęli się, jak na komendę. Zatrzeszczało krzesło pod Solakiem, nieco ciszej zajęli miejsca Stanisławski i Orłowski, poczem... trzej panowie zaczęli intensywnie milczeć. Bo i o czemże mieli ze sobą mówić ci trzej ludzie, których los posadził przy jednym stoliku. a jeden na drugiego patrzył zezem?

A nie zdawali sobie sprawy z tego, że są tematem rozmowy przy dużym stole, która to rozmowa, lubo przyciszonym tonem prowadzona, niezmiernie była żywa.

— Ten solidny to Solak...

Solak... To nazwisko, choć niepiękne, przez niektórych wymawiane było niemal z nabożeństwem. Solak... Właściciel, pan życia i śmierci całego przemysłu tłuszczowego, który łaskawie pozwalał egzystować kilku pomniejszym fabryczkom, ale jedno jego skinienie mogło skazać na nieistnienie kogoś, ktoby się ośmielił na rynku tłuszczowym konkurować z nim, z Sola-kiem.

Solak.. Miljoner... Mil-jo-ner. To ostatnie słowo robiło największe wrażenie, bo chociaż prawie wszyscy obecni zdawali sobie sprawę z tego, że miljonów Solaka nigdy na oczy nie ujrzą — wszyscy z westchnieniem o nich myśleli.

— Ten mizerny to książę Orłowski...

Orłowski... Pan z panów. Nazwisko. Mało takich nazwisk w Polsce. Niema ich wśród targowiczan, nie stawali na czele buntów przeciwko królowi, nie wieszali się przy dworze wiedeńskim, berlińskim czy petersburskim. Orłowski... Szerokie rozgałęzienia tej rodziny można znaleźć i w Paprockim i w Niesieckim, wspominają o nich kronikarze, pełno ich w almanachu gotajskim. Nazwisko, pokryte patyną wieków, opromienione cichemi i głośnemi zasługami przodków, słowem nazwisko, z którego można być dumnym. Bo przecież „Chrystus Pan w stajence się urodził, ale.. był z królewskiego rodu..."

— Ten trzeci to inżynier Stanisławski.

To ostatnie nazwisko najmniejsze budziło zainteresowanie. Mało kto wiedział o genjalnym inżynierze, który nową konstrukcją mostów zadziwił techników amerykańskich i angielskich. Mało kto wiedział, kim był Stanisławski, bo i czemże był? Postawił w kraju jeden most własnej konstrukcji i od pół roku czekał na jakieś nowe zamówienie, kontentując się skromną posadą dyrektora.. we własnem przedsiębiorstwie budowlanem, porając się ciągle z trudnościami finansowemi, konkurując z setką innych firm budowlanych.

Stanisławski...

Może, gdyby ci ludzie wiedzieli, jak szedł przez życie, aby zarobić na swój kawałek chleba, może obdarzyliby go jakiem takiem uznaniem. Sam bowiem wszystko co miał, zawdzięczał sobie samemu, własnej nieustępliwości i wytrwałej pracy i ci co go dobrze znali — darzyli go uznaniem entuzjastycznem, ale dla wszystkich innych Stanisławski był zwykłym „człowiekiem pracy", o których się mówi z pewnym szacunkiem, niemniej jednak „przecież takich są setki i tysiące", jak zwykli mówić ludzie, którzy przy takiej sposobności zaczynają panegiryk na własną cześć.

Tymczasem pokojówki wniosły dwie wielkie wazy zupy dla dużego stołu i jedną mniejszą dla „folwarku".

Orłowski podniósł brwi do góry. Nie dlatego, żeby był ciekaw owej panny Jadzi, która miała zasiąść przy tym samym stoliku, ale — był przyzwyczajony do nieco innego porządku. To też gdy Solak bez namysłu nalał sobie zupy i ujął łyżkę, Orłowski odezwał się:

— Zdaje mi się, że tu — wskazał wzrokiem wolne miejsce i puste nakrycie — jeszcze ma ktoś przybyć...?

Co miało być delikatną wymówką w stronę Solaka. Tak przynajmniej zrozumiał to Stanisławski, bo książę złowił jego lekki uśmieszek i spojrzenie rzucone niemal przelotnie na miljonera. Zanim jednak Solak zdecydował się zacząć zupę, a Stanisławski odpowiedzieć na pytanie Orłowskiego — w otwartych drzwiach jadalni pojawiła się wdzięczna osóbka w spacerowej sukience.

Przybyła bez wahania skierowała się w stronę małego stolika i zatrzymawszy przy nim rzekła z miłym uśmiechem:

— Z rozkazu cioci mam panów zanudzać swojem towarzystwem przy tym stole...

Orłowski i Stanisławski porwali się z miejsc, za ich przykładem dźwignął się Solak. Łoskot krzeseł, szurganie nogami, zdawkowe uśmiechy, „Solok jezdem!" „Orłowski..."; „Stanisławski..."

Usiedli.

Orłowski z właściwą sobie wyniosłą uprzejmością podsunął pannie Jadzi wazę z zupą, a gdy sobie nalała, jął się certować ze Stanisławskim, który sobie pierwszy naleje.

— Proszę panów — przerwała ze śmiechem panna Jadzia. — Jak sobie panowie będą grzeczności świadczyć — to tymczasem zupa wystygnie! Najlepiej odrazu ustalić porządek: tak, jak słońce idzie! Pan prezes ,pan inżyner, a na końcu pan — zwróciła się do Orłowskiego. — Dobrze?

Książę spojrzał na nią życzliwie. — Pierwsza osoba — pomyślał — która nie tytułuje mnie księciem...

Nigdy nikomu nie zwracał uwagi na to, że nie lubi tytułowania. Robił to jednak celowo: obserwował mianowicie kto go tytułuje, a kto nie i z tego wysnuwał już konkretne wnioski o danej osobie. Byli przecież ludzie, którzy wprost delektowali się tem, że mają do czynienia z utytułowanym i „księciem panem" sypali raz po razie. Byli tacy, którzy umyślnie omijali tytuł dla zamanifestowania tej okoliczności, że „konstytucja zniosła tytuły". Byli wreszcie tacy, którzy nie tytułowali go, wychodząc z tego założenia, że człowiekowi, który urodził się księciem, nie może być przyjemnie, gdy mu się to ciągle przypomina. Ta kategorja ludzi budziła w Orłowskim odruchową dla nich sympatję. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.